Ner 50. Kraków 2 Czerwca — Czwartek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus . . .	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi . . .	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 1 czerwca.

Niedawno temu jeszcze, nikomu przez myśl nie byłoby przeszło, aby podczas kiedy Europa używa pokoju, to jest kiedy państwa nie wiodą z sobą wojny, nadarzała się właśnie sposobność spełnienia wbrew traktatom śmiałych zamiarów, uchodzących zawsze za *casus belli*; albo też zamachów stanu, na przekor umowie europejskiej strzeżonej silnie prawem interwencyi. Doszło jednak do tego, dzięki objawiającej się w tym roku wszędzie i tak głośno żądzy bezwzględnego pokoju. Przeświadczenie, że bądź co bądź Europa wojny nie chce, i nikt prowadzić jej nie będzie, to jest wojny zdolnej się przemienić w europejską, posłuży na wytłumaczenie i podziału Danii i zamachu księcia Kuzy.

Nie wyprzedzając atoli wypadków, nie będziemy odgadywać, jak przyjmie konferencya londyńska zmiany terytoryalne żądane ze strony Austryi, Prus i Niemiec, i czy przywiązanie do pokoju okaże się silniejszem od uszanowania traktatów, od tradycyjnej polityki, a wreszcie od interesów. Lecz co się tyczy zamachu księcia Kuzy, wszystkie okoliczności zdają się przemawiać za tem, iż Europa poczyta śmiały ten krok za fakt dokonany i ograniczy się na pewnych zastrzeżeniach co do dalszych jego następstw. Wszak zresztą Księstwa Połączone nie po raz pierwszy naruszają konwencyę paryską. Czyż Multany i Wołoszczyzna nie miały mieć odrębnej administracyi, osobnych Izb, jednej w Jassach drugiej w Bukareszcie, a tylko wspólnego trybunału w Fokszanach? Dla czegóżby zmiana ustawy wyborczej miała być większem zgwałceniem konstytucyi aniżeli centralizacya administracyjna i reprezentacyjna przez Izby Księstw samowolnie sobie nadana, a na którą już przystała od dawna Europa?

Nie trudno było przewidzieć, że zamach księcia Kuzy będzie miał za sobą całą demokracyę europejską. Reforma włościańska i powołanie do życia politycznego mas za pomocą ustawy wyborczej, odpowiada zupełnie, jak już dawniej mówiliśmy, demokratycznemu prądowi umysłów. Szło więc tylko o to, czy krok ten nie wywoła wdania się mocarstw, które konwencyę paryską podpisały, to jest, czy nie sprowadzi interwencyi. Chwila atoli nie wydaje się sposobna, a miłość pokoju przezwycięży wszystko.

Mówimy wszystko, albowiem ów ruch demokratyczny na ruinie bojarów oparty, owo głosowanie powszechne zaszczepione na Wschodzie przez księcia Kuzę, żadnemu sąsiedniemu państwu nie może być na rękę. Reformy społeczne, czego nieprzestaniemy powtarzać, mają to do siebie, że skądkolwiek przychodzą, głębokie zawsze zapuszczają korzenie w społeczności, do której są zastosowane. Gdziekolwiek raz już zaprowadzono głosowanie powszechne, tam długo i mocno pamięć jego tkwi w mieszkańcach. Brak jego zawsze uważać oni będą za utratę prawa, za wydarcie swobody. Nie mała to trudność dla państw wdać się chcących. Dla tego też, jakkolwiek zamach księcia Kuzy może być i jest zapewne całkiem przeciwny polityce Austryi i Rosyi, oba te jednak mocarstwa pomimo ustawienia wojsk swych nad granicami księstw naddunajskich, nie spieszą się bynajmniej z zażądaniem interwencyi, a nawet jeszcze nią nie grożą i sam zarzut pogróżki odpychają. Radeby tym razem dać się Turcyi zastąpić; ta zaś lubo zapewne nie łudzi się, i widzi niebezpieczeństwo w polityce księcia Kuzy, nie chcąc służyć za narzędzie Austryi i Rosyi, sprawę do konferencyi stambulskiej odsyła. Anglia o tyle tylko jest przeciwną księciu Kuzie, o ile idzie jej przedewszystkiem o nietykalność Turcyi. Francyi zaś stanowisko objaśnia zdaniem naszem następująca anegdota, którą nam przesłano z zapewnieniem jej prawdziwości. Poseł rosyjski baron Budberg, opowiadał jednemu dyplomacie mniejszego państwa, że p. Drouin de Lhuys w rozmowie o zamachu księcia Kuzy, oświadczył, iż krok ten jest zapewne w pewnym względzie w sprzeczności z konwencyą, że atoli konwencya nie zaręczyła w księstwach ustawy wyborczej. Gdy zaś o to głównie tu chodzi, przeto minister francuski sądził, iż należałoby sprawę tę dobrze rozważyć, ażali gwałci ona rzeczywiście umowę podpisaną przez mocarstwa. Na to odrzekł dyplomata: „Mnie się zdaje, „że p. Drouyn de Lhuys nie wypowiedział „całej swojej myśli. Wiosna tegoroczna, „ciągnął dalej złośliwie, była tak zimna, „iż niemożna się dziwić, że książe Kuza „wziął 2gi maja w kalendarzu wschodnim za „2gi grudnia....“

Lecz główną przyczyną względności, jakiej doznaje zamach u gabinetów mocarstw, jest niewątpliwie chęć utrzymania pokoju. Największa obawa w tem leży, aby sprawa ta nie wyszła po za obręb księstw. Nikt nie chce wywołać kwestyi Wschodniej, a Turcya mniej niż ktokolwiek. Nie łatwoby więc do interwencyi ją nakłonić; a tak kto wie, czy się nie uda księciu Kuzie otworzyć erę demokratyczną na Wschodzie.

Ciało prawodawcze francuskie, które dopiero co zakończyło obrady, rozpoczęło je w chwili ważnej dla Francyi, i rzec można, dla Europy. Całem jednak swojem postępowaniem i postawą przyczyniło się ono tylko do osłabienia stanowiska rządu na zewnątrz. Zamiast odpowiedzieć wezwaniu cesarskiemu z dnia 5go listopada, żądającemu od niego poparcia, starało się przeciwnie, krępować działalność rządu i odwodzić go od wszelkiego stanowczego kroku w polityce zewnętrznej. Utrzymanie bezwarunkowe pokoju było jedynym, wyłącznym a widocznym celem tego zgromadzenia, a celowi temu gotowe ono było wszystko poświęcić. Tak opozycya jak większość Izby w tem jednem były z sobą w zgodzie, aby odwieść rząd od podniesienia rękawicy rzuconej mu przez obce rządy. Opozycya wiedziała dobrze co robi, lękała się bowiem chwały dla cesarstwa, lękała się powodzeń jego, słowem lękała się ustalenia dynastyi; większość, przeciwnie, obawiała się utracić nabytego już stanowiska i nie wahała się przyklaskiwać wyznaniom upokorzenie świadczącym. Posiedzenia ciała prawodawczego przedstawiały też nieraz smutny obraz zapomnienia o godności i wpływie Francyi, a większość i opozycya na przemian poświęcały je własnym widokom. Rząd tą samą odpłacał monetą, a p. Rouher z niesłychaną swobodą wyraził zdania, których nie śmieli nigdy wypowiedzieć ministrowie Ludwika Filipa.

Ta postawa Ciała prawodawczego niezawodnie niemały wywarła wpływ na przebieg spraw europejskich: z jednej strony zasłaniała ona rząd i tłómaczyła jego nieczynność, z drugiej w najopłakańszy sposób hamowała początkowanie Cesarza.

Zaraz przy otwarciu izb, opierając się na dokładnych doniesieniach doszłych nas z Paryża, przedstawiliśmy, o ile usposobienie tego zgromadzenia przeszkodnie wpłynąć może na rozwiązanie wszystkich spraw, które nagłego potrzebowały załatwienia, a które Francya wzięła była w swoje ręce. Przewidywania nasze ziściły się.

Francya w ogóle, a mianowicie napoleońska, zbyt reprezentuje cywilizacyjny w świecie pierwiastek, aby każde jej niepowodzenie nie było przyczyną głębokiego smutku dla wszystkich obrońców narodowości i wolności; lecz głębszym jeszcze przejmuje żalem, kiedy się widzi, jak zapoznaje swoje powołanie, jak cofa się w stanowczej chwili i rozdziera niejako swój dyplom obywatelstwa w cywilizowanym świecie. Tak jednak postąpiło sobie Ciało prawodawcze, a za niem i rząd francuski po mowie 5go listop. Zamiast poprzeć ten wzniosły program streszczający w sobie wszystkie pragnienia, interesa i obowiązki Francyi, wyparło się onego bez ogródki!

A jednak pomimo tego mniemamy, iż wcześniej czy później Francya będzie zmuszoną wrócić się do niego, i że świat przyjmie go jako wyraz sprawiedliwości, postępu i bezpieczeństwa powszechnego.

Do przedmiotu tego wrócimy raz jeszcze.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 31 maja.

— *r.* Na podstawie nadeszłych tu dziś dalszych szczegółów o stanie rokowań konferencyjnych mogę tylko powtórzyć to, co w ostatnich dwu listach donosiłem, a mianowicie, że wielka różnica pomiędzy żądaniami pełnomocników niemieckich a duńskich nie tyczy się samej istoty sprawy czyli oddzielenia części niemieckich od Danii, lecz kwestyi oznaczenia linii granicznej. Kwestya ta staje się dla tego tak twardą, ponieważ Francya chciałaby przeprowadzić powszechne głosowanie, Austrya zaś a teraz już i Prusy, chciałyby tego uniknąć. W obozie czysto-niemieckim i w Kiel na dworze księcia Augustenburskiego bardzoby sobie życzono powszechnego głosowania, gdyż tym sposobem prawie cały Szlezwik możnaby przyłączyć do Holsztynu.

Kraków 1 czerwca. Minister sprawiedliwości nadał posadę zastępcy nadprokuratora przy sądzie wyższym we Lwowie zastępcy prokuratora Julianowi Garbowskiemu; posadę zaś sekretarza rady przy sądzie obwodowym tarnowskim adjunktowi powiatowemu Janowi Salskiemu.

Tenże minister zamianował adjunkta powiatowego Ferdynanda Świtalskiego i adjunktów powiatowych Karola Lidla i Modesta Piaseckiego, zastępcami prokuratoryi, a mianowicie: Świtalskiego w Samborze, Lidla w Stanisławowie, a Piaseckiego we Lwowie.

Ces. król. Gubernator Galicyi nadał tymczasowo posadę dyrektora kancelaryi przy magistracie we Lwowie Władysławowi Roskosznemu adjunktowi tejże kancelaryi, a posadę kasyera miejskiego Jerzemu Stefańczykowi, kontrolorowi i likwidatorowi kasy miejskiej.

— Ministeryum skarbu nadało posadę nadpoborcy głównego urzędu celnego we Lwowie bar. Wacławowi Beulwitz, drugiemu nadkontrolowi tego urzędu.

— Dyrekcya skarbowa krajowa we Lwowie mianowała Jana Nowaka, poborcę podatków, będącego w stanie rozporządzalności, stałym oficyałem 2ej klasy, a Michała Kwoczyńskiego, asystenta kancelaryi, tymczasowym oficyałem 3ej klasy, obu w biórach rachunkowych władzy wojskowej.

Wiedeń 31go maja. JCMość postanowieniem z 27go maja b. r. zamianował wiceprezesa i tymczasowego zawiadowcą czeskiego namiestnictwa hr. Ryszarda Belcredi namiestnikiem w Czechach.

— Do dzienników węgierskich donoszą z Wiednia w sprawie zamierzonych reform, iż hr. Zichy zawiązał korespondencyę z administratorami żupaństw, tudzież z wieloma osobami używającemi powagi w kraju, w której zasięga ich opinii w kwestyi reformy sądownictwa, jakoteż w ogóle w sprawie odpowiedniego rozwiązania kwestyi węgierskiej. Na podstawie przekonań tą drogą nabytych przystąpionoby w przyszłości do reformy sądownictwa, a następnie do kroków w innych dziedzinach organizacyi. W tej chwili uważają w Wiedniu reformę sądownictwa za najpilniejszą, zasięgano nawet kilkakrotnie już w tym przedmiocie rady hr. Apponyi, byłego Judex Curiae, obecnie w Wiedniu bawiącego. Pogłoski o porozumiewaniu się kancelaryi nadwornej z Deakiem nie mieszczą w sobie słowa prawdy.

Tak brzmią doniesienia dzienników węgierskich. Tymczasem ostatni numer *Vaterlandu* przynosi następujący list hr. Apponyi. Wiele dzienników powtarza wiadomość, jakoby kilkakrotnie zasięgano mojej rady w sprawie zamierzonej reformy sądownictwa w Węgrzech. Lubo równie mało przykładam wagi do tej błędnej wiadomości, jak do wieści o reformach, bo takowe nie mogą zasługiwać na wiarę, pomnąc na nienaruszalność organizacyi sądowej, sankcyą królewską wyraźnie aż do dalszego postanowienia w drodze ustawodawczej zatwierdzonej, i w tej myśli przez ostatni sejm węgierski jednomyślnie uznanej, to jednak umieszczenie tej wiadomości w dzienniku pańskim zniewala mię do oświadczenia, że takowa, o ile mojej osoby dotyczy, zupełnie jest mylną itd. itd.

Jerzy hr. *Apponyi.*

— Urzędowe zaprzeczenie wieściom o niezgodzie między ministerstwem stanu a radą edukacyjną, której następstwem miało być ustąpienie p. Lewińskiego z posady szefa sekcyi spraw oświecenia w ministerstwie stanu, nie przywiodło wcale dzienników wiedeńskich do milczenia. Z gwałtowności, z jaką wystąpiły organa urzędowe w tej kwestyi, wnoszą dzienniki niepodległe — i może się w tem nie mylą — iż istotnie była mowa o ustąpieniu p. Lewińskiego, któremu z radą oświecenia obok, daleko trudniej było „rządzić“ sprawami prasy, niż za dawnych dobrych czasów. To pewna, iż spory takowe między ministerstwem a radą oświecenia ponawiać się będą nieustannie, dopókąd granice kompetencyi obu władz nie zostaną dokładniej oznaczone. W dzisiejszym stanie rzeczy wszelkie spory wypadają na niekorzyść rady oświecenia, bo według § 5 statutu organizacyjnego ministerstwo stanu jest w prawie przyjmowania, modyfikowania, lub nawet odrzucania uchwał rady, a to nawet nie potrzebując postanowień swoich popierać motywami. Przedmiotem obrad rady oświecenia jest obecnie statut organizacyjny dla wiedeńskiej politechniki, tudzież instytucya radców szkolnych, a jak donosi *Wanderer* w ostatnim przedmiocie proponowane są liczne tranzlokacye w Galicyi.

Niemcy.

Głoszone przez gazetę augsburgską i niektóre dzienniki wiedeńskie wieści o pomyślnym dla Austryi obrocie kwestyi celnej ucichły od kilku dni zupełnie, a sumienniejsze z owych dzienników wręcz wyznają, iż podane przez nich wiadomości nie były dokładnemi. W ogóle całą sprawę traktowania Austryi z pełnomocnikami bawarskimi otacza do tej chwili głęboka tajemnica; że jednak te układy nie odniosły dotychczas pożądanego skutku powziąść można przekonanie z tej okoliczności, iż zapowiedziana na koniec miesiąca maja konferencya w Monachium w sprawie utworzenia osobnego związku celnego południowo niemieckiego, mająca połączyć rządy Austryi, Bawaryi, Hanoweru, Nassau i może innych jeszcze kraików, dotychczas nie zebrała się jeszcze, a nawet o zebraniu jej zaprzestano mówić, jako o rzeczy w tej chwili wcale niemożebnej.

Część literacko-artystyczna.

Z PRZESZŁOŚCI.

STAROŻYTNE BUDOWLE I ZAKŁADY NAUKOWE UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

(Z powodu pamiątki pięćsetletniego jubileuszu Akademii krakowskiej).

III.

(Dokończenie, patrz Nr. 44.)

Styl Kollegium jagiellońskiego, postać budowli. Herby, Berła, Pieczęć, Biblioteka. Reforma Akademii. Uniwersytet nowy. Opustoszenie i restauracya Kollegium dawnego.

Kiedy w czasach Encyklopedystów gotowała się rewolucya francuska, co krwią i wywrotem społecznym miała nowy okres dziejowy poczynać; wtedy kollegia naukowe wyzwalały się ostatecznie z owej zakonności, w którą je minione przyodziały wieki. W chwilach takich przełamów, ludzie pozbywając się jednej ostateczności, w drugą przerzucać się zwykli. Uczeni francuzcy sądzili wtedy że już i Boga z nieba zdjąć się im godziło; więc zamiast ołtarzów dla niego, rozumowi i sławie świątynie stawiali. U nas spokojniej przeszła reforma. W drugiej bowiem połowie XVIII wieku tak zasnęli duchowni akademicy stóletnią zmęczeni dysputą, że zanim się ocknąć zdołali, już X. biskup Kajetan Sołtyk dzieło reformy gotował (1765 r.), którego następnie (1780 r.) Kołłątaj dokonał. Jakie wtedy Komisya edukacyjna zaprowadziła zmiany w systemacie nauk i uposażeniu katedr, opowiedział Dr K. Mecherzyński w wydanej o tem broszurze (Kraków 1864, w drukarni Pobudkiewicza). Książe Prymas Poniatowski przyczynia się podówczas własną chojnością do wzniesienia nowych na Uniwersytet budowli. Jednocześnie też powstają przy końcu zeszłego wieku gabinety dla katedr fizyki, matematyki, nauk przyrodniczych, oraz ogród botaniczny i obserwatoryum astronomiczne. Po dobrze zasłużonym X. Antonim Żołędziowskim, sam Hugo Kołłątaj objął rektorstwo odnowionej Akademii. Dzieje tych nowych urządzeń któremi się odtąd bogaciła i rozrastała krakowska szkoła, znajdzie ciekawy w książce *O zakładach uniwersyteckich* przez Tow. nauk. krak. (w r. 1864) wydanej. Tutaj pominiemy przedstawienie stanu umiejętności w odrodzonej Akademii, a wrócimy do dziejów zajętych przez nią budowli.

Oto w czasie reformy powstaje obszerny gmach na wykłady i gabinety, z fundamentów prawie wzniesiony. Stoi obrócony frontem do ulicy *ś. Anny*, a ciągnie się naprzeciw kollegium jagiellońskiego aż do *Gołębiej* ulicy. Nowy ten *Uniwersytet*, wzniósł się w miejscu dawnej *bursy Smieszkowskiej* (*contubernium Gelanianum*) i trzech kamienic, z których narożną (od ulicy ś. Anny) zwano *Pryamowską*, drugą *Arnolowską* (do opata tynieckiego należącą), trzecią zaś *pod konikiem*. Domy te nabyto na rzecz akademii w drugiej połowie zeszłego wieku. Front zaczęto stawiać w 1791 r. wedle planu Feliksa Radwańskiego profesora uniwersytetu a następnie senatora Rzeczypospolitej krakowskiej. Budowa nieprzerwanie wtedy postępowała; chociaż włączenie bursy Smieszkowskiej w całość gmachu, nastąpiło dopiero w 1826 r. Jaki był pierwotny rozkład sal i pomieszczeń gabinetów w tym nowym Uniwersytecie, opisał to Dr Kuczyński w dopiero co zacytowanem zbiorowem dziele przez Towarzystwo naukowe wydanem. Zabudowanie całe zyskało nazwę *Kollegium fizycznego*, bo matematyka, mechanika, chemia, fizyka i umiejętności przyrodnicze, najpierw tam wykładane były. Tak więc otwarł się nowy dla nauk przybytek; wtedy gdy już świeccy profesorowie zreformowanego Uniwersytetu w kollegiach wspólnie mieszkać przestali, a o do starego *jagiellonicum* różne biblioteki w jedną łączyły się całość. Ów dawny budynek opuszczony, w pustkę się zamienił. Tak zaś nagle postępowała ruina, że już Przybylski opędzić się nie umie od wróbli co między książkami gniazda sobie słały; a Speiser z fetoru chorował podobno. Nawet Bandtkie jeszcze w 1816 r., z sali jagiellońskiej ptactwa pozbyć nie może. Rysowały się mury, a z ciężkiego dachu na przegniłych wspartego belkach, dachówka leciała. Wreszcie w bliskich nam czasach, bo na sejmie w r. 1837, wysłuchał Senat Rzeczypospolitej krakowskiej, gorzkich słów A. Z. Helcla i H. Meciszewskiego, którym zawdzięczamy poruszenie sprawy zajęcia się tą naszą budowlą; co z tylu względów na troskliwą zasługiwała opiekę. Wtedy Józef Mączyński postawił w Izbie wniosek żądający wyznaczenia potrzebnych sum na odnowę kollegium— zaś Xiędzu Janowi Schindlerowi późniejszemu prezesowi Rzeczypospolitej a ówczesnemu komisarzowi instytutów naukowych, należy się uznanie: iż jego staraniem uchwała w czyn się zamieniła; po X. Schindlerze Józef Brodowicz urząd komisarski objął. Tutaj trudno pominąć także zasługi Muczkowskiego, który wszelkiemi siłami popierał prowadzenie fabryki około *Jagiellonicum*, tak jak się dzisiaj o jej skończenie gorliwie stara następca jego pan Strońśki. Tem milej nam przychodzi przywieść tych imion parę; właśnie dla tego: że wyliczywszy nawisk kilka, podobno wymieniliśmy wszystkie, co na wspomnienie zasługiwać mogły. Z serdeczną radością zwiększymy ten poczet, jeśli kto niewiadomość naszą bliższemi szczegółami uzupełnić raczy.

Właśnie wtedy, gdy się kollegium restaurować miało, Karol Kremer powrócił do Krakowa z zagranicy, gdzie się był na architekta sposobił; objąwszy zatem urząd budowniczego akademickiego, rozpoczął tą odnową swoje prace około zachowania starych budowli Krakowa, w czem już wiernie wytrwał aż do śmierci.

Nasze *Fagellonicum* przedstawiało wtedy tylko szkielet owego gmachu, co sam niegdyś wspaniały wielką w murach swoich wypiastował przeszłość. Gdzieniegdzie wyglądał jeszcze z pośród ruder złomek ornamentów dawnych, pozostały na naukę dla budowniczego: z jakiego to wątku stare zdobienia odgadywać trzeba. Arcytrudne przedstawiało się zadanie—jak skoro wypadło rozsypującej się budowli długie zapewnić trwanie; a zamiast umiejętnego poparcia cisnęła się zewsząd rada, co raczéj przeszkadzała w pracy niż pomódz umiała. Uniwersytet nie mógł zwiększyć funduszami swemi nakładów odnowy, jak skoro posag naszéj szkoły rewindykowanym nie był. Już bowiem przed 100 laty wykazywał Putanowicz smutny stan akademickiego majątku; a nawet do obecnych chwil jeszcze ten posag przedmiotem sporów pozostał. Tak więc zbywało Kremerowi na umiejętnej pomocy, owszem wiele przeszkód napotykał w drodze; zaś fundusze chojnie przez sejm krakowski asygnowane, przecież nie zawsze odpowiadały potrzebom. Mamy przed sobą własnoręczne notaty Kremera; a nadto wypisami z urzędowych źródeł moglibyśmy nasze uwagi popierać.

Znalezienie dobrych planów budowli sporządzonych za pierwszych u nas rządów austryackich, uchyliło potrzebę robienia nowych wymiarów — zaraz się więc zabrano do utrwalenia murów. Te przedstawiały trudność nielada, bo część budowli (od strony ogrodu) wzniesioną w r. 1468, już dla mocy w r. 1490 przyporami podpierać musiano. Było to zwykłe u nas w XV wieku stawianie, gdy często oszczędzano sobie dawania głębokich podwalin przez całą długość ścian, ale je ukrytemi w ziemi zastępowano łukami; taka robota zapewniała trwałość tylko w tym razie, jeśli konstrukcya była wyborną a doskonały budowlany materyał. Wzmocnienie owych wątłych murów nasunęło myśl ujednostajnienia całej bocznej (od ulicy Jagiellońskiej) facyaty, przez zupełne wyprucie i przebudowanie mieszkalnego dwupiętrowego domu, który prawie w pośrodku stojąc, dotykał jedną stroną sali jagiellońskiej (zajmującej węgieł gmachu) a drugą przypierał do izby zwanej *Commune*, łączącej się znów z częścią budowli przez Obiedzińskiego wzniesioną. Otóż Kremer poznosił pięterka, do jednego poziomu sprowadził podłogi; i utworzył szereg wysokich sal połączonych z sobą już to arkadowaniem, już to szklannemi drzwiami, otwierającemi na przestrzał piekną perspektywę. Sale te ubierają bogato zdobione szafy, a od góry obiega galerya w celu zużycia na bibliotekę nawet najwyższych ich części. W izbach mających sufity, malowanie naśladuje pułap; również podniebia sal sklepionych okrywa malowany także ornament przez Józefa Niedźwiedzkiego wykonany. To zdobienie pilniejszych wymagało studyów; które w tym kierunku przedsięwziąć należało, aby tylko rękopisy z drugiej połowy XV stólecia za wzór do ornamentów użyte być mogły — wtedy przedstawione nad oknami herby Krakowa i akademii nie byłyby się kształtami swojemi z przeszłością kłóciły. W niektórych częściach naszego kollegium, były pierwotnie barwione szyby; to dało powód do ubrania niemi teraz okien kilku. Zapomniano, że witraże dawne nie przepuszczały barw, ale przyćmiewały światło; dla tego tam ich tylko używano do ozdoby, gdzie się modlono lub przy wspólnym zbierano stole. Dzisiejsze zwyczajne kolorowe szyby poumieszczane w oknach sal bibliotecznych, w czasie dnia pogodnego płatkami różnych barw majaczą po książkach, a w pochmurnej porze światło zamraczają. Drobne te a łatwo naprawić się dające usterki, znikną z przed oczów i zapomnieć się dadzą, gdy stanąwszy na rogu dzisiejszego Uniwersytetu spojrzymy na prawie 27 sążni długą facyatę, przez Jagiellońską ciągnącą się ulicę. Węgieł pierwotnie częścią z kamienia a częścią z cegły wzniesiony, odzianym być musiał tynkiem wraz z całym frontem, którego odnowa obecnie ma być ukończona; ta jednak boczna facyata na którą patrzymy, z żywej cegły stósownie do stylu całości wywieść się dała. Dwa wysokie niszowane szczyty piętrzą się zębcami, występując ponad spadzisty dach cynkiem okryty. Szczyt narożny strzelający w górę do wysokości 14 sążni, zdobią kamienne dziergane iglice w kwiatony ubrane. Krajnik czyli gzyms podokapowy, pokrywają tarcze z rzeźbionemi na nich rozetami. Zamiast tej nieco monotonnej ozdoby, wolelibyśmy oglądać tam herby województw i ziem do ktorych dochodziło światło z naszéj *Almae matris* — wolelibyśmy widzieć te tarcze zapełnione godłami kolonij krakowskiej szkoły, lub też wreszcie rodowemi klejnotami tych znakomitych co z naszej akademii wyszli, albo w niej za naukę szlachectwo dostali. Ma wreszcie *Alma* nasza dobrodziejów swoich, których pamięć tutaj uczciłby się mogło. Cokolwiek tam umieściłby przyszło, choćby emblemata nauk lub zodyakowe figury, zawsze właściwiej długi gzyms dałby się ozdobić. O ile wiemy, w podobny sposób chciał Kremer ów pas poddaszny ornamentem stroić. Co mu na przekór stanęło? dziś odgadnąć trudno.

Z rynnami nielada był kłopot — te bowiem w budowlach średniowiecznych nie biegły po murach, ale je zastępowano rurami metalowemi, które zakończone kształtem głów potworów, występowały na zewnątrz ku środkowi ulic. Chociaż spływy wód nie bokami jak dziś przy chodnikach, ale

Tymczasem z rządów, które konferencya monachijska miała skupić w około Austryi, jeden po drugim przechodzi na stronę traktatu francusko-pruskiego. Pomijamy wieści, iż nawet Bawarya nie wiele ma już w tej chwili skłonności do osobnego związku celnego w południowych Niemczech, zapisać tu jednak musimy, iż skutkiem przystąpienia Hessyi elektoralnej do traktatu francusko-pruskiego przechylił się w tym kierunku nawet Hanower, na którego współnictwo w południowym związku celnym w Wiedniu z wszelką pewnością liczono. Tak przynajmniej wnosić można z oświadczenia, które minister finansów poczynił na poufnem posiedzeniu saskiej Izby wyższej. Warunkiem przystąpienia byłoby praecipuum (wspólna korzyść), którą Prusy i Saksonia zagwarantować mają rządowi hanowerskiemu.

Podróż p. Beusta do Paryża, jak już w swoim czasie donosił *Mémorial diplomatique*, nie była również obcą kwestyi traktatu prusko-saskiego, opartego na traktacie francusko-pruskim. Jak donosi jednak korespondent z Drezna do *Politik*, podróż ministra saskiego do Paryża z jedną jeszcze okolicznością w ścisłym pozostaje związku. Pan Beust, który z księciem Augustenburskim w nieustannych pozostaje stosunkach, powiózł oświadczenie tegoż do Paryża, iż z całym krajem przystąpi do traktatu francusko-pruskiego. Dziennik, z którego tę wiadomość wyjmujemy, ręczy za nią. Równocześnie rząd pruski śmiałym krokiem postąpił naprzód w sprawie celnej. Zarządzono środki z Berlina, aby w państwach, które dotąd w tej kwestyi łączyły się z Austryą, utworzyć nieustanną manifestacyę żądnych przeciw osobnemu związkowi celnemu: jakoż nie ustają od niejakiego czasu w krajach południowych skargi do władz i po dziennikach głoszone przeciw nieuniknionym skutkom założenia osobnego związku celnego z Austryą, w czem dzienniki prawie bez wyjątku gorliwą podają pomoc.

W takim stanie rzeczy pozostaje dla Austryi do wyboru alternatywa: albo bezwłoczne i bezwarunkowe przystąpienie do związku celnego, lub też wystąpienie ze związku, a tem samem zaprowadzenie systematu ceł na granicach dotychczasowego związku celnego. Dzienniki wiedeńskie radzą życzliwie rządowi, aby jak najspieszniej przychylił się do pierwszej ewentualności.

Francya.

Sesyę ciała prawodawczego, która zakończyła się w d. 28 maja, zamknął książę Morny następującą mową:

Panowie! Lękam się wprawdzie przemawiając do was przedłużać o kilka minut tę długą i prawdziwie pracowitą sesyę, tem pracowitszą jeszcze, iż nie wydaje się taką w oczach publiczności, której nieznane są wasze dyskusye i wasze prace w biórach i komisyach. Nie mogę jednak rozstać się z wami, nie powiedziawszy wam kilku słów podziękowania, nie powiedziawszy ile obowiązywała mnie wasza uprzejmość, że tak rzeknę, przyjacielska ze strony waszej w stosunkach ze mną i wdzięczność tę objawiam wszystkim bez różnicy.

Pojmowałem zawsze rolę moją jako rolę pojednywania i uśmierzania; w takich tylko warunkach uważałem ją za użyteczną, gdyż według zdania mego godność i powaga ciała politycznego mogą tylko być osiągnięte umiarkowaniem i uprzejmością w dyskusyi, poszanowaniem wzajemnem członków, które rozciągać się powinno do wszystkich.

Kraj nasz tak był wzburzony rewolucyami, że każda z nich pozostawiła [illegible] wspomnień, żalów, zasad przeciwnych sobie. Któżby więc miał prawo zarzucać koledze swemu, że mówił i myślał w innej epoce inaczej, niż myśli i mówi dzisiaj? Któż może być sędzią powodów, jakie interes publiczny i nauka doświadczenia narzucają sumieniu.

I ja także znałem przeszłość, którą zawsze stałem się oceniać trafnie i lojalnie. Niestety! widziałem, jak się różnią sądy najlepszej wiary w świecie według sytuacyi i miejsca, w jakiem się żyje w świecie. Kto mówi „stronnictwo", mówi „stronniczość". Przypominam sobie, że na wstępie moim w życie polityczne żył wielki wojownik, mąż znakomity, marszałek Soult. Gdy nie był przy władzy, wszyscy uznawali jednomyślnie że wygrał bitwę pod Tuluzą, gdy został ministrem, wielu zapewniało że ją przegrał.

Gdy się punkt widzenia zmieni, zmienia się także postać rzeczy. Bądźmyż więc zawsze względni i uprzejmi względem siebie.

Ileżbyśmy panowie oddali usług interesom naszego kraju, gdybyśmy zespolili nasze siły bez nieufności bez rozdrażnienia. (oklaski). Ileżbyśmy oddali usług sprawie wolności, gdybyśmy ją uczynili przyjemną umiarkowaniem i słusznością opinij naszych. (oklaski).

Ku temu celowi, w którym zlewają się interesa Cesarza, kraju i wasze, dążyć będą trwałe usiłowania moje, póki będę miał zaszczyt zajmować to krzesło. (długie oklaski).

Anglia.

Gazeta kolońska ogłasza protokół posiedzenia konferencyi londyńskiej z dnia 17 maja nadesłany jej z Paryża. Jest to zapewne wyciąg z protokółu, jak przesłany był do ministerium francuskiego. — Brzmi on następnie:

Posiedzenie konferencyi londyńskiej w dniu 17 maja 1864 roku.

Hr. Bernstorff żąda głosu i oświadcza w imieniu Prus, powołując się na depeszę p. Bismarka z d. 15 maja r. b.:

1° że gabinet berliński zupełnie odstępuje od warunków protokółu londyńskiego z r. 1852;

2° że zamyśla układać się dalej z zgromadzonymi reprezentantami państw jedynie na podstawie mającej być wyszukaną poza traktatem londyńskim;

3° za podstawę taką proponuje hr. Bernstorff:

a) Zupełne połączenie obu Księstw, oddzielenie ich od Danii i niezawisłość pod względem politycznym i administracyjnym, wszakże z unią osobową z królem Chrystyanem;

b) Materyalne rękojmie wykonania tego projektu, mające być później określonemi przez Prusy, Austryę i Związek niemiecki;

c) Zwrot kosztów wojennych.

d) To, co tu wyrażono, służy tylko jako minimum żądań pruskich. Jeżeliby jednak nie zostało przyjętem przez Danię ryczałtowo, natedy unia osobowa zostanie pominiętą.

Na to powstał p. Quaade i oświadczył w tonie drażliwym, że Dania nie może układać się na innej podstawie, jak tylko na podstawie traktatu z roku 1852.

P. Beust zaprotestował w imieniu Związku przeciw unii osobowej i złożył pozytywne oświadczenie, że Związek przystanie jedynie na całkowitą niezależność Księstw.

Lord Russell oświadczył, iż propozycye pruskie są nieprzyjmowalnemi dla Danii.

Hr. Apponyi przytoczył, że otrzymał takież same instrukcye jak hr. Bernstorff.

Francya i Rosya zaproponowały, aby propozycye przesłać *ad referendum*. Po wzbranianiu się Danii uchwalono jednogłośnie odroczyć konferencye do 28go maja i zdać sprawę rządom, albo też zasięgnąć od nich nowych instrukcyj.

Taki jest wyciąg z protokółu posiedzenia w d. 17 maja. Wtedy jeszcze unia osobowa była jednym z głównych warunków państw niemieckich; w d. 28 na następnem posiedzeniu, nie było już o niej mowy, lecz o zupełnem oderwaniu Księstw i oddaniu ich Niemcom, a Bundestag miałby orzec, czy ks. Augustenburski posiada prawa do Księstw. Paryski korespondent *Gazety kolońskiej* osobliwe jeszcze opowiada szczegóły o posiedzeniu 17go maja, a mianowicie o zachowaniu się pełnomocnika rosyjskiego. Bar. Brunnow zabrał głos z powodu oświadczenia pruskiego o nieważności traktatu londyńskiego i zalał się łzami. „Wyobraźcie sobie, pisze korespondent, olbrzymią postać p. Brunnowa, gdy dyplomata ten powstaje za stołem, wykrzywia twarz w tragiczne fałdy i aby wzruszyć śpiżowe serca naszych pełnomocników, rzecze: „Świętej pamięci król Fryderyk Wilhelm IV długo także walczył, zanim podpisał traktat londyński; ale wstręt jego został złamany, i — na to p. Brunnow zaraz zaczął szlochać. Przyznam się, że żaden słoń (herb duński) nie jest dość wielkim, aby taką pierś ozdobić. Niechże tu kto przyjdzie i powie, iż dyplomacya rosyjska jest bez serca!"

Rosya.

Zracaliśmy zawsze uwagę naszą na panslawianistyczne dążenia Rosyi; wielu z tych, którymby najbardziej dążenie owo zagrażać mogło, nie zastanawiało się nad tem, z góry osądzając głos nasz za stronny i tendencyjny. I rzeczywiście potrzeba było głębokiej, a niepowierzchownej znajomości Rosyi, aby nie być obałamuconym tyloma dowodami współczucia, jakie Rosya od półwieku przeszło okazywała dla losu Słowian po za granicami jej będących. Bezustannie wyprawy uczonych przerzynały wzdłuż i w szerz Słowianszczyznę, niosąc wszędzie, jak apostołowie, słowo dobrej nowiny, że Car o nich nie zapomni, że czeka tylko sposobności, aby ich oswobodził, a na dowód współczucia wydobywali z ukrycia zabytki przeszłości słowiańskiej,— pisali dzieła dla biednych ludów, wyznaczali zapomogi uczonym, i gromadami wywozili młodzież na naukę do Rosyi; urzędowa prasa tymczasem, wsparta zastępem licznych broszur, płakała łzami krokodylą nad prześladowaniem, jakiego doznają ich jednoplemiennicy pod jarzmem tureckiem lub germańskiem. Naturalnie w skutek tego, narody pobudzone do życia prędko zajrzały w przeszłość, zapytały o teraźniejszość i zaczęły myśleć o swej przeszłości. Wojna wschodnia zastała propagandę rosyjską na punkcie kulminacyjnym, za chwilę już ustąpić mającą wzrosłym do samodzielności żywiołom narodowym. Potrzeba była gwałtowna uciec się do siły, aby urzeczywistnieć plany, którym Mikołaj całe swe życie poświęcił.

Rezultat wojny wschodniej był fatalnym dla Rosyi. Ludy słowiańskie, wątpiąc już nieco pierwej o jej szczerości, straciły do pewnego stopnia wiarę w jej potęgę, a zwróciły się natomiast ku Zachodowi, w nim pokładając swoje nadzieje. Od tej też chwili poczyna się rzeczywiście wzrost narodowości, nad któremi dotychczas Rosya rozciągała swoją opiekę. Rumuni,— których rosyjski misyonarz-uczony Jerzy Wenelin w swem dziele wydanem w 1836 r. („O Mołdo-Wołochach czyli pół Słowianach") nie wyróżnia bynajmniej od Rosyan — przyszli do bytu politycznego i rozwoju wewnętrznych sił swoich. Grecy rzuciwszy drogę, po której ich wiodła ciemnota i fanatyzm religijny do stracenia niepodległości w objęciach Rosyi, dzisiaj w bogatych swoich zasobach intelektualnych i w opiece Zachodu szukają odrodzenia i siły. Serbowie zaczynają na seryo myśleć o sobie, i szybkim krokiem dążą do spełnienia swych zadań. Najsłabsi nawet Bułgarzy, znalazłszy w hatihumajunie więcej opieki i swobody, niżeli kiedykolwiek Rosya swym ludom dała, zaczęli się krzątać, zakładać szkoły, myśleć o niezależnej hierarchii i o przyszłości kraju.

Zaiste szkody Rosyi są nie do powetowania; pojmujemy jej żal, bo osłabienie wpływu Rosyi na Wschodzie, jest faktem historycznym. Faktem go zwiemy, bo niejednokrotne a powszechne objawy w życiu całych narodów inaczej nazwane być nie mogą. Ciż sami Grecy, którzy na początku wojny wschodniej zrobili w Carogrodzie spisek, aby wyrzucać nocną porą wszystkich Francuzów, za to że świętokradzką dłoń podnoszą na Cara oswobodziciela, ciż sami Grecy, przy ostatniem głosowaniu powszechnem, ledwo czterystu głosami danemi przez przyjaciół konsulatów rosyjskich podnieśli kandydaturę liberalnego i prawosławnego W. Ks. Konstantego, kiedy tymczasem niemiec i protestant ks. Glüksburski zyskał 11,000 głosów. Ciż sami Serbowie, którzy jeszcze niedawno rozkazy brali z Petersburga, dziś prześladują u siebie zwolenników rosyjskich. Czyż potrzeba mówić o Rumunach? Dość jest być dzisiaj w Księstwach Naddunajskich, aby się przekonać, jak dalece nienawistnem jest dla ludzi samo wspomnienie Rosyan. W całej Bułgaryi konsularni ajenci rosyjscy nie znaleźli zeszłego roku żadnego dziecka do wywiezienia na bezpłatną naukę do Rosyi, a wydawany przez rosyjską ambasadę w Stambule bułgarski dziennik *Cargradskij Wiestnik* zaledwie pięciu znalazł prenumeratorów. Zdarzył się wprawdzie jeden amator bezpłatnych darów, które Rosya szczodrą ręką niegdyś rozdawała, i napisał: „do rosyjskiego cara w Carogrodzie" (autentyczne) prośbę o nadesłanie ksiąg i ubiorów cerkiewnych; ale dostał odmowną odpowiedź, bo już i sama Rosya zaniechała kosztownych a daremnych usiłowań do obudzenia dla siebie sympatyj, które są niepodobne przy znanem postępowaniu caratu. Czemuż się Rosya nie spyta sama siebie o przyczyny, czemu nie spyta tych ludów — oneby jej powiedziały, że otrzymane i obiecywane jej dobrodziejstwa niosą zgubę narodom.

Pominąwszy aż nadto znaną nieszczerość politycznej roli, jaką Rosya przyjęła względem Słowian, samo sfałszowanie ich historyi, zanieczyszczenie języka, skrzywiony kierunek oświaty, sprzyjanie hierarchii greckiej, na niekorzyść Słowian; oto są główne i ciężkie zarzuty, jakie dziś każdy Słowianin ma na ustach przeciwko Rosyi, nie licząc w to nawet tysiącznych intryg, w których egoizm Rosyi na jaw wychodzi, do których należy np. złudzenie 11,000 Bułgarów fałszywemi obietnicami do przesiedlenia się do Rosyi, skąd później wrócili zdziesiątkowani nędzą i chorobą. Czemuż Rosya nie spyta swoich wychowańców owej słowiańskiej młodzieży, która, wróciwszy do kraju za dobrodziejstwa bezpłatnej nauki, rozsiewa potem pogłoski o niewolnictwie, ciemnocie i despotyzmie Rosyi? Czemuż Rosya nie zastanowi się nad tem i nie przypomni sobie: że już w tysiącletnią rocznicę fikcyjnego istnienia Rosyi nie znalazł się w całej Bułgaryi ani jeden człowiek, któregoby mogła nagrodą za solidarność opinii orderem swoim obdarzyć; że w całem Księstwie serbskiem jeden tylko archimandryta dostąpił tej łaski; że p. Bohdan Dziedzicki redaktor ruskiego *Słowa* odmówił przyjęcia orderu? Wszak miłość osobista, jakkolwiek naturalna, nie powinna ją stawiać w roli niewinnej ofiary złych języków całej Europy, a tem bardziej całe złe składać na naród polski, bo to ostatecznie w obec przeszłych i teraźniejszych faktów jest śmiesznem; tak jak śmieszną nam wyda się niżej przytoczona korespondencya rosyjskiego dziennika *Deń* o stanie Rusi galicyjskiej. Ale urzędowa Rosya nie chce być szczerą i prawdomówną, bo to się nie zgadza z jej tradycyą, nie chce szukać winy w sobie, boby to nakazywało poprawę; woli więc dawnym zwyczajem spędzać winę na kogoś, a więc na Polaków, bo ci się bronić nie mogą.

Wreszcie zarzut ten, jakoby Polacy wpłynąć mieli na popsucie reputacyi Rosyi u Rusinów galicyjskich, jest tak niewinny, że z chęcią przyjąćby go można na siebie, gdyby tu nie chodziło o ową dziwną a tak niezgodną z doświadczeniem pretensyą Rosyi, że ją każdy powinien lubić. Panslawiści powinni byli zrozumieć, że słabe i ledwo rodzące się narodowości bez świadomości swej historyi i przeznaczeń mogły na chwilę zwracać ku niej oczy, mogły w podobieństwie języka i obrzędu szukać tej spólności którą im szczodre obietnice ajentów rosyjskich wystawiały jako szczyt szczęścia. Lecz gdy wzrosły następnie i pomyślały o sobie, musiały odrzucić nieszczerą dłoń Rosyi, której pozostało dziś tylko, albo się wyrzec swej propagandy, albo też odwołać się do fanatyzmu i ciemnych namiętności ludu. Tej właśnie ostatniej drogi chwyciła się ona i pomijając oświeceńsze stany, które jej niewierzą, całe usiłowania zwróciła na rozbudzenie w ludzie komunistycznych dążności i na reformy obrzędowe, które dla niej mają religijne i polityczne znaczenie; wreszcie ucieka się ona do najbardziej przekonywającego argumentu, do wyludniań, przesiedlań i terroryzmu, którym wojuje gdzie tylko może. Wszakżeż Murawiew spełnia tylko program p. Pogodina przywódzcy panslawistów moskiewskich, ogłoszony r. z. w dzienniku naszym.

— Przeciw twierdzeniu zagranicznych dzienników, że starorosyjskie stronnictwo ze swemi panslawistycznemi zachciałkami coraz więcej wpływu zyskuje w Polsce, dążąc do połączenia wszystkich ludów pod rosyjskim caryzmem, Niemców zaś uważa za odwiecznego wroga słowiańszczyzny, przeciw któremu skierowane są jej plany zaborcze i cała nienawiść, — występuje temi dniami niemiecka *Petersburger Zeitung* z następującą odpowiedzią:

„Badając istotę rzeczy, znajdziemy jako jedyny ślad, który mógł był dać powód do podobnego twierdzenia, tę okoliczność, że ten lub ów przy nowej organizacyi chłopskiego stanu w Polsce zatrudniony urzędnik (moskiewski) należy do tak zwanych „Słowianofilów," których za granicą mylnie uważają za stronnictwo polityczne. „Słowianofile" nie tworzą, ani politycznego stronnictwa ani nawet stowarzyszenia z określonémi dążnościami; nazwa ta oznacza tylko teoretyczne usiłowania, znajdujące wierne odbicie w niemieckich „Germanistach." Badania archeologiczne i językowe, obejmujące wszystkie słowiańskie ludy, stanowią główne zatrudnienie „Słowianofilów," pomiędzy sobą żadnym ściślejszym węzłem niepołączonych. Że u niektórych w skutek owych specyalnych zatrudnień i spotęgowanego zajęcia się wszystkiemi słowiańskiemi ludami pojawiać się mogą panslawistyczne ideé, o jakich była powyżej wzmianka, nie myślimy zaprzeczać; są to jednak idee, mrzonki jednostek, które znaleść można jako wyjątki od prawidła u wszystkich narodów. Co się tyczy zaś naszego rządu, nie myśli on o niczem mniej jak o podobnych zaborczych dążeniach. Rosya już nadto wielką jest nawet dla najbogaciej uposażonej potęgi władczej i nastręcza najwdzięczniejsze i konieczne zadanie podniesienia i kształcenia narodu, a niepowiększania już i tak niezmiernego ogromu. Żadne narodowościowe marzenia jakiegokolwiek rozmiaru nie sprowadzą naszego rządu z tej drogi: ani Niemcy ani żadne inne państwo nie ma się od nas czego obawiać, jeśli nas pozostawi w pokoju. Sądzimy, iż najdokładniej określimy rzecz, jeśli powiemy, że rząd rosyjski a z nim i wielka większość rosyjskiej ludności chce być rosyjską (może ruską bo po niemiecku jest *rusisch* R. Cz.), a nie słowiańską."

Tyle niemiecka *Petersburger Ztg.* O panslawistycznych tendencyach Rosyi zamieściliśmy powyżej obszerniejsze uwagi; nie potrzebujemy więc dotykać tu na nowo tej sprawy. Przypominamy tylko redakcyi *Petersb. Ztg* przysłowie znane: „*L'apetit vient en mangeant*" i *Consuetudo altera natura*"; i radzimy jej, żeby sobie przypomniała, iż przed kilku laty rząd rosyjski w jednym ze swych zakładów wydał etnograficzną mapę Rosyi, której granice sięgają poza Karpaty w głąb Węgier. Co do skromności Rosyi, która według oświadczeń petersburgskiego Niemca, dziś niczego nie pragnie, jak tylko, aby była rosyjską, wierzymy temu zapewnieniu: wiemy bowiem, co to znaczy „Rosya chce być tylko rosyjską", to znaczy, że chce zmoskwicić Ruś, Litwę i Polskę; wszak nie dawno głosił *Dziennik Powszechny*, że już czas „abyśmy przestali być Polakami a stali się Rosyanami." Wierzymy także, że i owe ludy na półwyspie bałkańskim i gdzieindziej osiadłe, w których zapewne z wielkiej wstrzemięźliwości Rosya ciągle wichrzyła i wichrzy, chce mieć tylko rosyjskimi a niesłowiańskimi, bo w gruncie rzeczy nie może ona być słowiańską, gdyż brak jej wszelkich znamion słowiańskich, brak jej duszy słowiańskiej, otwartej, szczerej, łagodnej, pełnej rodzinnych uczuć, cudzego nie pożądającej. Zresztą co do wspomnianej wstrzemięźliwości, czy też Rosya przypadkiem nie myśli zabawić się w owego pokutnika w bajce Krasickiego, co to „cierpiąc przykładne z dóbr świata wyzucie, chudy gdy był grzesznikiem, utył na pokucie?"

Otóż nigdyśmy się nie spodziewali, żeby tak niewinne nauki, jak archeologia i filologia słowiańska, tak szkodliwy wpływ wywierały na ludzi, którzy się im poświęcają, żeby w nich wytępiały poczucie dobrego i złego, wykrzywiały pojęcie własności i popychały ich do wydzierania własności prawemu właścicielowi. Filologii klasycznej zarzucano kilkakrotnie, że wywiera wpływ szkodliwy, budząc zamiłowanie do pogańskich czasów; tym razem zarzut niesłuszny, bo, jak dowodzą, czynności komitetu włościańskiego w Polsce, do którego według *Petersb. Ztg* wchodzą Słowianofile, badacze starożytności i języków słowiańskich, archeologia i filologia słowiańska prowadzą do czasów pogańskich. Powtóre każdy cokolwiek z rzeczą obznajomiony przyzna, że wszelki, rząd pojmujący swoje zadanie, użyje do organizacyi stanu włościańskiego ludzi fachowych, wyłącznie sprawie się poświęcających, a nie archeologów i lingwistów słowiańskich, chyba, że to tylko dalszy ciąg owego systemu, według którego „odkazani od czynnej służby" posyłani bywają do gimnazyów na profesorów fizyki, lub ten, co to „dla frejlin cesarskich robi kiełbaski, a w orkiestrze jest basem, zarazem jest i szkół dozorcą."

Rumunia.

O sprzysiężeniu wymierzonem przeciw ks. Kuzie,

---

w środku drogi dawniej urządzano; przecież nawet w owych czasach podobne umieszczenie rynien w ulewę lub w chwili topnienia soplów lodowych, wygodnem nie było. Samo już tedy dzisiejsze przeprowadzenie ulic i spływów, nie pozwalało na konserwatywne utrzymanie dawnego rynien porządku. Wywiązał się Kremer z zadania tego tym sposobem: że rynny ukrył w udanem laskowaniu *(Streifen)* dzielącem w miejscach kilku facyaty całe. Stoją więc pod samym dachem posągi uczonych z kamienia kute a nadkryte baldaszkami, których iglice powyżej gzymsu na tle się dachu rysują. W owych baldaszkach mieszczą się kociołki, w których zbiera się ściekająca z dachu woda; a spływa przez sameż posągi do przeprowadzonych przez nie rynien zbiegających aż do dołu, w formie jakoby były nie rynnami ale owem laskowaniem długość facyaty na części dzielącem. Posągi te umieszczone są po obu stronach u podstaw szczytnic zębatych i w narożnikach gmachu; przedstawiają one (poczynając wyliczanie od strony ulicy *Gołębiéj)* następny szereg wychowańców naszej szkoły, jak: Wigilancyusz, Nowopolski, Broscyusz, Petrycy, Kopernik, Najmanowicz, Sokołowski i Benedykt z Koźmina. Poczet podobnych popiersi lub posągów mógłby stósownie ozdabiać dziedziniec kollegium, gdyby tenże inaczej ornamentowany nie był. Przecież same tylko ogólnie znane wybieraćby ku temu celowi wypadło postacie; tembardziej, że ich nie brak w dziejach tej akademii co prócz świętych dla Nieba, tylu jeszcze znakomitych dla Polski wydała. W razie oględniejszego wyboru możeby np. słusznie Długoszem zastąpić można Wigilancyusza; jak skoro tego ostatniego chociaż wielce świątobliwego, dopiero komentarzem dla dzisiejszych czasów objaśniać potrzeba, podając: że się zwał po polsku Grzegórz z Sambora, że żył w XVI wieku, był nauczycielem śgo Stanisława Kostki, profesorem krakowskim, biblią na łaciński wiersz przerobił, a prócz eklog i elegij, kronikę miał pisać nieodkrytą dotąd.

Ależ wróćmy do przeglądu budowli naszej. Facyata, o której mówimy ma dziesięć wielkich okien na piętrze z szeregiem mniejszych ponad niemi, oświecających górne części sal wysokich. Okna te mają kamienne węgary i takież wnętrzne zdobienie. W stylu ich ornamentowania znajdziesz rozmaitość, od ostrołukowego czteroliścia począwszy, aż do renesansowych jaiczek (*echiny*). Szereg dolnych okien przerywa brama; górne zaś urozmaica występ *(Erker)* niewłaściwie daszkiem kopułkowatym zamiast ostrokrężnym (odpowiednim podstawie) pokryty.

Front od ulicy *św. Anny* nie różni się postacią swoją od facyaty bocznej obejrzanej teraz — nad bramą tylko ma herby, o których mówiliśmy wyżej. Wszedłszy temi wrotami do wnętrza kollegium, znajdziesz się w obszernym dziedzińcu otoczonym w około korytarzem co się szeregiem kolumn i łuków wspaniale rozsuwa. Sklepionka owego podcienia nie składają się z żeber skrzyżowanych jak to zwykle bywa, ale płachetki czyli pola sklepienne zbiegają się w ostrą krawędź, która owych żył miejsce zastępuje przedstawiając jakby jaką pikową robotę. Podcienia te, ich sklepienia i arkadowanie, pozostały jak przed odnową były. Górną tylko galeryą o tyle zmieniono, iż gdy jej dawne ostrołukowe ozdoby z płaskorzeźb się składały, dzisiejsze na wylot w kamieniu rzezane lekkości przyczyniać się zdają. Kilkoma odmianami wzorów urozmaica się owa balustrada, w której najczęściej powtórzono ornament w XV stóleciu zwykle rybackim pierścieniem (*anneau du pécheur*) zwany. Występy dachów okrywające galerye dziedzińca podpierały przed restauracyą słupy drewniane, li tylko utrzymanie ich mające na celu. Te słupy zmienił Kremer nader korzystnie na zastrzały (mieczykami zwane) między poddaszem a uwięzionym w ścianie kroksztynem rozparte. Pilne badanie wykazało mu, że tak pierwotnie było — wybornie się też takie podparcie z całością budowli zgodziło. Ściany w około których biegną ganki, zdobi i urozmaica występów kilka. Te *erkery* powszechne w niemieckich średniowiecznych budowlach, u Francuzów *ressaut* zwane, u nas są rzadkością. Tutaj w *Jagiellonicum* aż ich pięć zostało. Urozmaicają też mile ściany dziedzińca, jak skoro do jednej spinają się schody, inna zakończa biegnący z głębi korytarz; ta znów występuje na podobieństwo ambonki, służąc dawniej do obwoływania zawiadomień i godzin prelekcyj — inną wreszcie w piękne ubrano przeźrocze, w którem zegar ma się umieścić. Węgarowanie tego zegarowego występu, mniej właściwie łączy się wprost z poddaszem; kiedy własne mieć powinno zakończenie, iglicami ku górze strzelając. Gdzie się już dach na murze wspiera, obiega gipsowy ornament z ostrołukowych laskowań złożony.

Pomijając wprawione w ściany dziedzińca marmury z nadpisami z nowszych pochodzącemi czasów, jak: pamiętnik położony przez Radymińskiego ku czci fundatorów i dobrodziejów akademii, oraz epigraf z pochwałami dla Stanisława Augusta; wspomnimy tutaj jeszcze o kilku pięknych z odleglejszej przeszłości zabytkach co te mury zdobią. I tak: wchodząc w podwórze wrotami głównemi, widzisz pomiędzy oknami zamieszczoną nad drzwiami bibliotecznemi wielką rzeźbę, wyjętą z bursy jerozolimskiej. Przedstawia ona Zbigniewa Oleśnickiego oddającego opiece Matki Boskiej ów przytułek dla młodzieży przez siebie wzniesiony (1453 r.). Na lewej znów ścianie umieszczono podobną tablicę erekcyjną (z Wieniawą) z bursy Długosza (z r. 1471); także herb (Sulima) biskupa Gamrata z jego domu wzięty, a z pierwszej połowy XVI pochodzący wieku. Są tutaj oprawy okien i drzwi z owej Długoszowej bursy, takoż okna z domu XX. Wikaryuszów kościoła św. Piotra i z probostwa Wszystkich ŚS.; kraty i okucia żelazne z różnych miejsc, wreszcie drzwi wraz z oprawą pochodzące z izby radnej ratusza krakowskiego. Te ostatnie wydarte zniszczeniu przez Kremera, a w kollegium umieszczone przez następcę jego w urzędzie dyrektora budownictwa Dra K. Schenkla; stanowią dziś wejście do sklepionej sali nazwę Obiedzińskidgo noszącej. Tak więc (osobliwie w podwórzu) każde drzwi i okno inny charakteryzuje odcień architektonicznego stylu. Jeźli przegląd owych pięknych węgarów poczniemy od drzwi najprostszym ostrym łukiem zdobnych, a skończymy go na oprawie podwoi ratusznych w stylu późnego renesansu, zobaczymy: że półtora wieku przedstawiło tutaj ornamenta swoje. Pomijając więc parę powyższych uwag, któreśmy o kilku pomniejszych szczegółach odnowy podali, o tem głównie zestawieniu w całość różnoczesnych ornamentów kollegium powiedzieć jeszcze pragniemy.

W jakimże tedy stylu odrestaurowano jagiellońską budowlę?, jeźli ją ustrojono w zdobienia ze wszech stron tu zgromadzone a przedstawiające ornamenta architektoniczne z kilku naraz epok; jak z okresów ostrołuków, odradzającego się przejścia, oraz renesansu — a to wszystko z przebiegu prawie lat 150. Czyż chciano z tego gmachu zrobić muzeum ornamentacyjnej rzeźby, włączając w owe mury wszystko co marniało gdziekolwiek? Słowem czy architekt, czy archeolog budowlę odnawiał? Zanim okażemy, że Kremer chciał w tej sprawie sztukę z poszanowaniem zabytków pogodzić, wypada nam jeszcze postawić pytanie: jakby nasze kollegium restaurować wypadło, gdyby się jednostajny styl z pewnej danej epoki miał za zasadę przyjąć? Któryż wtedy czas, jakiż w nim okres, dostarczyć miał wątku do konsekwentnego rozsnucia zdobień w ścisłym ich rozwoju? Jeźli odpowiemy, że *Jagellonicum* wypadało odtworzyć tak jak było wtedy, gdy powstało w ostatnim roku XIV wieku; to nasunie się znów uwaga: co zrobić z tem wszystkiem, czem je (po pożarze) koniec XV a początek XVI stólecia ustroił? Jak historyi ludzi tak i dziejów gmachu, zmazać niepodobna; tem bardziej, jeźli się jedna z drugą ściśle łączy. Zdaje nam się więc słusznem, że obliczenie i ołówek architekta z miłością się pamiątek łączyły. Całość tedy budowli ma, jak powiedzieliśmy, charakter krzyżackiej czyli wiślano-baltyckiej odmiany ostrołukowego stylu z czasów przejścia jego w kwitnący renesans; szczegóły tylko o wcześniejszych i nieco późniejszych świadczą tu okresach. Gdyby się te ornamenta nie spajały i nie łączyły z sobą szczelnie pod zimną ręką, co z cyrklem i krytyką przed niemi stawa; to jednoczą się pewno i w miły a wdzięczny zrastają obraz, w oczach tego co się rad w jagiellońskiej szkole z pamięcią Oleśnickiego lub Długosza spotkać.

Wreszcie jak wieki w tych kamieniach po sobie zostawiły ślady, tak znów następne stólecia odziewać je będą ową uroczą świetnych wspomnień szatą, co to sama jedna różnorodne style w katedrze naszej lub maryackim kościele, wdzięczną harmonią przyodziać zdołała.

Nakoniec odwołując się jeszcze do tego, cośmy przytoczyli na wstępie, przypomnimy tutaj: iż gdy z budowli Zachodu nie wypadało wzorów do zdobień pożyczać, więc nie zbłądzono może w zasadzie, że ich wśród zwalisk domowych szukano. Sama już polichromia średnim wiekom właściwa, byłaby szczegóły siłą barw w nierozłączną całość połączyła. Ta potrzeba malowania pułapu, poddasza i kroksztynów, oraz rozpoczęte złocenia zdobień odrzwiów, domyślać się każą: że Kremer bogactwo polichromii chciał tutaj stósować.

Objęcie (r. 1841) urzędu dyrektora budownictwa w Rzeczypospolitej krak. odsunęło nieco naszego architekta od osobistego najbliższego prowadzenia fabryki — zastępował go najpierw Paweł Barański, a potem Tomasz Majewski, po nim budowniczy akademicki; prócz tych przy restauracyi *Jagellonicum* wielu młodych kształciło się ludzi, dla których Kremer otwarł tutaj istotną szkołę nauki. Byli przez przeciąg kilku lat uczniami i pomocnikami w robotach, pp. J. Stróżecki, M. Kukalski, A. Gebauer, S. Kamalski, Warzycki i A. Stacherski. Ornamenta architektoniczne wykował z kamienia Filippi Paweł, posągi rzeźbił Karol Ceptowski; nawet snycerską i stolarską robotę miejscowi wykonali majstrowie.

Na początku r. 1860 umarł Kremer; odtąd zaś za czasów urzędowania pana K. Schenkla nie postąpiła restauracya, tak już dawno oczekująca skończenia. Obecnie dopiero zburzono część frontonu kollegium, przypierającego do podwórza gimnazyum. Tam wedle planów H. Bergmana, Czecha, wyższego urzędnika budownictwa z Wiednia, ma stanąć uzupełnienie budowli. Biegłemu architektowi panu Bergmanowi pozostało dosnucie tylko głównych Kremera projektów. Przybędą więc w frontonie trzy jeszcze okna pierwszego piętra i boczna szczytnica, odpowiednia zupełnie tej, jaka przyozdabia węgieł budowli; wreszcie dla przerwania monotonii fasady (od ulicy ś. Anny) prawie 24 sążnie długiej; wystąpi z pośrodka przystawa, w której będą wrota główne. Środkowy ten występ zwieńczy szczyt zębaty, wzniesiony wedle motywów dwóch już istniejących. Że z wejścia w podwórze podwójne schody na galerye rozchodzić się mają; ztąd mieszkanie ś. Jana Kantego zyska kilka łokci od przodu, a kapliczka o takąż przestrzeń w tył się cofnąć musi. Plany pana Bergmana wykonywa i projektuje zdobienie budowniczy Feliks Księżarski. Tak tedy wypadło: że odnowa kollegium przez ćwierć wieku skończyć się nie mogła; a prócz imienia Kremera zasłużonego jej twórcy, dziesiątek nazwisk architektów z temi murami się złączył.

o którem donosił onegdaj nasz korespondent z Bukaresztu a wczoraj podaliśmy ogłoszenie ministra spraw wewnętrznych będące w dzienniku urzędowym, korespondenci z Bukaresztu do *Wanderera* i *Pressy* nie podają wprawdzie nowych szczegółow jednak w nieco odmiennem od urzędowego doniesienia wystawiają świetle.

Korespondent *Wanderera* powiada, że w spisek, na którego czele stałby stary ks. Grzegórz Konstanty Jan Suco nikt nie wierzy, ktokolwiek nieco obznajomiony jest ze stosunkami tamtejszemi, tak że nawet chłopi, których dla głosowania z przedmieść sprowadzano do gmachu policyjnego, „kiedy im podprefekci prawili o tym strasznym komplocie" według wyrażenia korespondenta tylko dla przywoitości przez zęby wycedzili przekleństwo na *bojarów*. Stary ks. Suco jest zerem pod względem politycznym, a od lat wielu wcale niczem się publicznie nie odznaczył. Na pierwszą wieść mniemali niektórzy, że to mowa o młodym księciu mającym te same imiona. Jest on przynajmniej członkiem Izby prawodawczej, a chociaż się tam przy żadnej sposobności szczególnie nie odznaczył, to przecież jest gorliwym stronnikiem partyi bojarów i nie całkiem wolny od ambicyi. Od czasu zaś kiedy rząd ogłosił, że to stary książę myślał o zamachu na Hospodara, dzienniki niezawisłe pomimo ostrych przepisów prasowych całkiem otwarcie wypowiadają, że cała sprawa nie ma żadnego znaczenia.

Korespondent *Pressy* donosi, że rzecz cała ogranicza się na kilku listach, które dr. Lamberti przywiózł z Carogrodu do ks. Suco, w których księciu w pewnych razach robią widoki otrzymania władzy w Księstwie. Listy te pochodzą od Turków, powiada korespondent, którym się zachciało dukatów i piastrów książęcych, i dla tego spekulowali na jego ambicyą, robiąc mu nadzieje, jakich spełnienie w obecnych czasach wydawać się mu mogło prawdopodobnem.

Dziennik *Romanul* nie przywięzuje znaczenia do tej sprawy, a pomimo dwu ostrzeżeń dodaje pytanie, „jak rząd silny, taki jakim jest nasz, który oczywiście tego tylko chce, czego chce naród, nie wstydzi się robić tyle hałasu z powodu takiej drobnostki."

Tymczasem w Jasach odkryto także spisek, któremu korespondenci obu powyżej wymienionych wiedeńskich dzienników rzeczywiste przypisują znaczenie.

Korespondent *Pressy* powiada, że spisek w Jasach odkryty trzeba brać na seryo, bo Mołdawianie nie rozumieją żartu, a niechęć ich do ks. Kuzy, do unii i rządu w Bukareszcie wzrosła do najwyższego stopnia; korespondent *Wanderera* uważa ten spisek także za wymierzony przeciw unii a zarazem za dalszy ciąg tego prądu, który już w końcu 1862 i początkach 1863 przybrał był tam groźny charakter. Bojar Balsz, który według tego korespondenta od samego początku kierował tym prądem, dał mu silną podstawę, a nawet porozumiewał się z kilkoma dworami mocarstw, które poręczyły dzisiejszą konstytucyę Księstw naddunajskich, został wczoraj uwięziony w Jasach.

Urzędowy *Monitoral* donosi o tem co następuje: „Podczas rewizyi odbytej wczoraj, d. 22 maja, w domu p. Panaita Balsza w Jasach przez tamtejszego dystryktowego prefekta i sądowego prokuratora znaleziono kilka dokumentów, które wcale nie pozwalają wątpić o jego zbrodniczych czynach. Kilka listów, które p. Balsz pisał i podpisywał, dowodzą, że tak za granicą jak i w Izbie spiskował przeciw unii i Księciu. Żąda on przez nie w kraju śledztwa dla poddania pod sprawdzenie postępowania Księcia. Oskarża on rząd o zamierzoną wojskową organizacyą kraju, występuje przeciw nowej ustawie wyborczej i proponuje federacyjną unią obu Księstw. Kilka tych listów nosi na sobie pieczęć z napisem „*Comitetul clubului national*" (komitet klubu narodowego).

P. Panait Balsz, jako pochwycony na świeżym uczynku zbrodni zdrady głównej przeciw krajowi i tronowi, został uwięziony. Śledztwo prowadzą w Bukareszcie i Jasach z największym pośpiechem; a skoro się ukończy, zwołane zostaną właściwe sądy do osądzenia obwinionych podług przepisów ustawy karnej."

Dalej donoszą wyżwspomniani korespondenci, że z ludności miejskiej w Bukareszcie mało kto dotąd wziął udział w głosowaniu; nikt sam się nie udaje do gmachu policyjnego, gdzie się odbywa głosowanie; prawie każdego zmuszać do tego potrzeba. Korespondent *Pressy* powiada, że rząd zamyśla trzymać się tureckiej zasady: „Jeżli góra nie przychodzi do proroka, to prorok przyjdzie do góry" i posyłać po domach spisy, w które zaciągają się wota.

Tymczasowy minister sprawiedliwości Orbescu rozesłał telegrafem do wszystkich prezesów trybunałów sądowych następujące wezwanie:

Panie Prezesie! Natychmiast udasz się Pan ze swymi kolegami, sędziami i wszystkimi sądowymi urzędnikami do Prefekta dla złożenia na jego ręce jako reprezentanta rządu centralnego, wotum zgadzającego się na czyn rządu dnia 14go maja dokonany. Rząd ma prawo żądania tego wotum od tych wszystkich, którzy zamierzają nadal służyć krajowi i Księciu."

(podp.) *Orbescu.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1go czerwca. Rada ogólna Towarzytwa opiekującego się domem przytułku i pracy w Krakowie, ogłosiła temi dniami sprawozdanie z roku 1863, podpisane przez prezydującego swego p. Karola Zbyszewskiego, wysłużonego radzcę Rządu namiestniczego. Ze sprawozdania tego przekonywamy się, że zakład ten zarówno dobroczynny jak poprawczy. od kilku lat istniejący, oddaje prawdziwe przysługi, dając zarówno przytułek ubogim, jak i nakłaniając do pracy włóczęgów i próżniaków. Żaden zakład dobroczynny niepodoła wszystkiej biedzie, bo żaden nie może uzurpować roli Opatrzności, ale każdy niesie usługi i społeczeństwu i członkom jego potrzebującym opieki lub pomocy, jeśli choć część ogólnej nędzy ratuje. Wspominamy tu o tem z tego jedynie powodu, iż się u niektórych osób, jak wiemy, wyrodziło przekonanie o potrzebie zjednoczenia wszystkich a przynajmniej wielu instytucyj dobroczynnych, przekonanie, które podzielały były niegdyś władze krakowskie z czasów wolnego miasta, i które dało powód do utworzenia jednego z różnych zespolonych fun duszów dobroczynnych i szpitalnych; tak że tylko Arcybractwo miłosierdzia i Bank pobożny uchroniły się od tego kierunku centralistycznego.

Z pomienionego sprawozdania dowiadujemy się, że w roku 1863 było różnemi czasy 251 osób w domu przytułku i pracy, to jest 117 mężczyzn a 134 kobiet. Z tych umarło 9, uwolniono 84, zbiegło z roboty lub ze służby 38, oddano do służby lub do rzemiosła 11, chorych zostało 6. Fundusze zakładu wynosiły z pozostałością z r. 1862 złr. 8413. Do funduszów tych przyłożyła się gmina w ilości 1380 złr.; składki uczyniły 1861 złr., z zarobku własnego 1837 złr., z kar przysądzonych przez władze 2373 złr. Z tego wydano na żywność 4260 złr., na odzież, pranie, sprzęty i t. d. 1633 złr., na najem lokalu, opał i światło 1249, koszta administracyi wyniosły 380 złr. Pozostało na rok bieżący 659 złr. W przecięciu utrzymanie w zakładzie jednej osoby kosztuje dziennie przeszło 22 centy. W przecięciu utrzymywano w ciągu tego roku osób 96 dziennie. W zakładzie wyrobiono nadto na swój użytek materyałów wartości 254 złr. oprócz wymienionego powyżej dochodu z pracy poza dom przeznaczonej.

— W Wiszence wielkiej pod Janowem w obwodzie lwowskim, powiesiła się wieśniaczka Tanka Barandyowa, 62 letnia wdowa w domu pasierbów swoich.

— Francuskie i angielskie przedsiębiorstwa kolei żelaźnych obowiązane są nietylko wynagradzać szkody zrządzone w majątku podróżnych, lecz oraz w przypadku uszkodzenia lub kalectwa płacić bądź jednorazowe, bądź dożywotnie wynagrodzenia poszkodowanym, a w razie śmierci wynagradzać odpowiednio rodzinę osób, które straciły życie na kolei żelaznej. Wynagrodzenia te jeżli nie są dobrowolnie umówione, to je sąd naznacza. Przed kilkoma miesiącami wypadek zaszły na kolei żelaznej pod Beaucaire w departamencie Gard we Francyi, w którym pięć osób życie straciło, a wiele innych otrzymało mniej więcej ciężkie uszkodzenia, dał powód do procesu, który w maju był rozstrzygnięty. Towarzystwo kolei żelaznej odmówiło wynagrodzenia poszkodowanym, gdyż 9 letni chłopiec Piotr Blanc przyznał się, że położył na szynach kamienie, z przyczyny których pociąg wyskoczył. Sąd jednak skazał Towarzystwo na zapłacenie szkód. Urzędnik jeden pocztowy, który na całe życie został kaleką i do służby jest niezdolny, otrzymał 40 tysięcy franków naraz, tudzież od 1go października 1863 dożywocie 2,000 fr. rocznie, a po jego śmierci żona jego pobierać ma 1,000 fr. Pewien oficer otrzymał 50 tysięcy fr., żona jednego z zabitych 2000 fr. dożywocia, a każde z jego dzieci po 15000 fr. które aż do ich pełnoletności mają być dane na procent. Inne wynagrodzenia wynoszą po 5,000 do 3,500 fr.

— Dnia 31go maja dosięgło najwyższe ciepło 14°,0, najniższe 5°,8, stan barometru o godzinie 2ej po południu 331‴,99 o godzinie 10téj wieczór 331‴,12, wiatr wschodni słaby, z rana pochmurno, potem zupełna pogoda; rano 1go czerwca o godzinie 6téj temperatura powietrza + 8°,5, wysokość barometru 330‴,29.

— Jutro we czwartek dnia 2 czerwca, S. Erazma biskupa męczennika i S. Eugenii.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia. C. k. sąd kraj. lwowski Aleksandra Jaźwińskiego o zapłacenie 13 złr. p. Julii Krewniakowej term. rozprawy 18 lipca; Kurator Dr Dąbczyński zastępca Dr Czajkowski.— C. k. sąd obwodowy przemyski p. Maryę z Osuchowskich Charzewską celem usprawiedliwienia złożenia do depozytu 1,500 złr. w obligacyach zaś w gotówce 6,740 złr. 88 kr.— C. k. sąd obw. stanisławowski, Jana Dąbrowskiego o ekstab. sumy 2,550 złp. z dóbr Oleszowa i Kielichowa; Kurator Dr Maciejowski zastępca Dr Berson.

Licytacye. W Brodach dochód z opłaty za przywóz piwa (583 złotych reń. 43 kr.), za przywóz wóz miodu (422 złr. 12 kr.) targowego (1115 złr. 33 kr.) wagowego i miarkowego (502 złr. 83 kr. od 1 listopada r. b. do końca grudnia 1865.— ⅔ realności w Lubaczowie pod l. 1 w d. 24 czerwca.— Dobra Suchodoł, Białobrzegi, Głowienka, Krrścienko niższe term. 11 lipca i 29 sierpnia r. b.

Posady. Kontrolera przy urzędzie cłowym we Lwowie (1050 złr.).

Zawezwania. Wierzycieli Samuela Naftali Bisfeliches w Brodach w d. 6 września zmarłego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przeworsk 30go maja. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	2·70
Żyto	„	1·80
Jęczmień	„	1·65
Owies	„	1·50
Groch	„	1·72
Tatarka	„	1·65
Ziemniaki	„	1·50
Drzewo twarde	(za siągę)	8·00
„ miękkie	„	7·00
Siano	(za cetn.)	1·50
Słoma	„	0·50

Głogów 31go maja. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3.10
Żyto	„	2·10
Jęczmień	„	1·75
Owies	„	1.60
Groch	„	2·50
Proso	„	1·80
Ziemniaki	„	0·60
Drzewo twarde	(za siągę)	7·50
„ miękkie	„	5·50
Siano	„	1·50
Słoma	„	0·65

Wiedeń 30go maja. Targ na woły opasowe.

	z Węg.	z Gal.	z prow.	Razem
Przypędzono sztuk	262	2022	465	2749
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1517
„ „ „ : „ z prowincyi „				1177
Poza targowiskiem kupiono „				10
Na prowincyą niesprzedanych wróciło „				45

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 410 do 710 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 125 złr. — kr. do 191 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 23 złr. 50 kr. do 26 złr. — kr. w. a.

Pogłoski o wydzierżawieniu ruchu przyszłej kolei lwowsko-czerniowieckiej, okazały się mylnemi. Rada zawiadowcza tej kolei naznaczyła na wniosek głównego dyrektora swego, p. Emanuela Ziffer, inżyniera kolei krakowsko-lwowskiej, głównym inżynierem z płacą 4000 złr. i poruczyła mu dozór nad robotami.

Izba handlowo-przemysłowa we Lwowie.

Dnia 24 maja odbyło się VIII zwyczajne posiedzenie lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, na którem przystąpiono do rekonstytucyi Izby, i wybrani zostali powtórnie p. Józef Breuer prezesem p. Karol Pietzsch wiceprezesem i p. Karol Werner administratorem Izby, które to wybory przedłożono c. k. ministerstwu handlu do zatwierdzenia. Stan Izby na rok 1864 jest więc następujący: prezes, p. Józef Brauer kupiec we Lwowie; wiceprezes, p. Karol Pietzsch fabrykant maszyn i towarów metalowych we Lwowie. Członkowie: A) ze stanu kupieckiego: p. Salomon Klaerman kupiec we Lwowie, dla obwodu lwowskiego; p. Józef Kolischer kupiec we Lwowie dla obwodu samborskiego; p. Jan Wallach kupiec handlujący suknem we Lwowie, dla obwodu przemyskiego; p. Abraham Halpern hurtownik w Stanisławowie dla obwodu Stanisławowskiego; p. Jakób Bernstein kupiec we Lwowie, dla obwodu żółkiewskiego; p. O. T. Winkler kupiec we Lwowie dla obwodu kołomyjskiego; p. Izrael Hauptmann kupiec w Bolechowie dla obwodu stryjskiego.— B) Ze stanu przemysłowego: p. Abraham Rouunkel, dzierżawca propinacyi w Samborze dla obwodu samborskiego; p. August Schumann fabrykant maszyn i towarów metalowych we Lwowie dla obwodu przemyskiego; p. Franciszek Sedelmajer właściciel browaru w Stanisławowie dla obwodu stanisławowskiego; p. Marek Dubs fabrykant likierów i rosolisów we Lwowie, dla obwodu lwowskiego; p. Józef Engel budowniczy we Lwowie dla obwodu stryjskiego. Zastępcy: *a*) ze stanu kupieckiego: pp. Karol Werner, Jan Klein, Wiktor Goldbaum, Joachim Hochfeld, Karol Singer kupcy we Lwowie; *b*) ze stanu przemysłowego: pp. Franciszek Bułatowski krawiec, Zygmunt Mozer mosiężnik i Władysław Dąbrowski lakiernik we Lwowie.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 31 maja. *(Gaz. Szl.)* Mocarstwa niemieckie będą obstawać przy żądaniu całego Szlezwiku. Odroczenie konferencyi celnej naznaczonem zostało do 12go czerwca. *Gen. Korres.* stwierdza chwianie się gabinetu angielskiego.

Koburg 30 maja. Sejm koburski na nowo dziś otwarty zażądał jednogłośnie przedłożenia sobie projektu nowej ustawy drukowej, i przystąpił jednozgodnie do podpisanego już przez niektórych członków Izby zastrzeżenia praw reprezentacyj krajowych w sprawach Szlezwiku i Holsztynu, protestując przeciw zamiarowi podziału Szlezwiku.

Hamburg 31 maja po południu. *Börsenhalle* zamieszcza telegram z Kiel tej osnowy: Dziś po południu książę Fryderyk (Augustenburski) odjechał do Berlina i Dalzig (dobra jego na Szląsku).

Hamburg 31 maja. *(Pr.)* Doniesienia z Kopenhagi z dnia wczorajszego mówią, iż w tamecznych sferach mających głos w rzeczach polityki objawia się usposobienie nieprzyjazne pojednaniu. Urzędowe dzieniki namiętnie się wyrażają.

Paryż 31 maja. *Constitutionnel* mówi w artykule podpisanym przez p. Limayraka o krokach przedsiębranych przez księcia Kuzę: Kroki te rzeczywiście należą do kategoryi tych, jakie sobie mocarstwa zastrzegły; wszelako książę Kuza znajdował się w konieczności chwycenia się ich, zastrzegając uregulowanie ich przez mocarstwa. Na Wschodzie w ogóle, gdzie gwałtowne przesilenie mogłoby mieć najsmutniejsze następstwa, mocarstwa muszą wszystkie środki pojednania wyczerpać, aby nie rozniecić pożaru, któryby następnie z trudnością ugasić przyszło. — *Monitor* donosi: Urzędowa depesza z Rzymu mówi, że Papież wczoraj zaczął na nowo przyjmować. Zdrowie Jego Świętobliwości zupełnie przywrócone. — Depesze z Algieru donoszą, że prowincya Konstantyny spokojna. Jenerałowie Deligny i Yussuf prowadzą dalej operacye w prowincyi Orańskiej.

Turyn 30 maja. W izbie deputowanych prezes ministrów Minghetti oznajmił, że pożyczka 200 milionów franków wypuszczoną została pod korzystnemi warunkami.

Londyn 31 maja. *(Pr.)* Państwa neutralne zaproponowały na szóstem posiedzeniu konferencyi linię Szlei jako granicę podziału Szlezwiku, a to pod wyraźnym warunkiem, aby w odstąpionej części Szlezwiku i w Holsztynie nie zakładano żadnego portu związkowego i twierdzy związkowej. Reprezentanci Anglii i Rosyi dali także do poznania, iż rządy ich pod tem tylko zastrzeżeniem odstąpiły od traktatu londyńskiego. Reprezentant Rosyi p. Brunnow bronił szczególnie praw domu oldenburskiego. Postawiony na początku posiedzenia wniosek względem przedłużenia rozejmu odrzucony został przez duńskiego pełnomocnika p. Quaade z powodu braku instrukcyi.

Petersburg 31 maja. *Journal de St. Petersbourg* donosi o nakazie cesarskim zniżenia cła wywozowego od gałganów z 60 na 30 kopijek od puda.

Wiadomości z Warszawy mówią, że Milutyn został odwołany; miejsce jego w komitecie urządzającym zajmuje w tej chwili książę Czerkaski, lecz i on ma być zastąpiony przez inną osobę, której jeszcze nie wymieniają. Te same wiadomości mówią, że komisye miejscowe włościańskie mają otrzymać nowe instrukcye. Wnosićby można z tego, że komunistyczne środki używane przez Milutyna przeraziły rząd rosyjski, nie dla skutków, jakie mogły mieć w Polsce, lecz z obawy, aby nie stały się niebezpiecznym przykładem dla całego cesarstwa. Nie ma nic bardziej zaraźliwszego, jak pomiatanie zasadą własności. Zapewne interesowani pod tym względem Rosyanie wpłynąć musieli w Petersburgu na odwołanie Milutyna.

Do podanych wczoraj wersyj o konferencyi sobotniej w Londynie dajemy dzisiaj jedną jeszcze, o jakiej wiedeńska *Presse* otrzymała telegrafem wiadomość. Nic tam jednak nowego nie powiedziano. Teraz tylko kombinacyom otwiera się szerokie pole. Wszystkie one na tem jednak ograniczają się, że Dania zostawiona samej sobie, nie może oprzeć się zaborowi swoich posiadłości, tych nawet, które jak Szlezwik, abstrakcyjnie są niemieckiej narodowości, i to nie dawniej, jak od „ojca Jahna". Dzienniki tak francuskie jak angielskie chórem jednym głoszą pomyślne dla pokoju świata rozwiązanie kwestyi duńskiej: pierwsze motywując tem swoją radość, że chociaż że szkodą Danii, jednak z korzyścią dla idei narodowości sprawa się zamyka; drugie nie bawią się w subtelności, lecz praktycznym i samolubnym zmysłem rzecz oceniają, dowodząc, że mniej szkodzi Anglii poszkodowanie Danii, niż wmieszanie się w wojnę. „Anglia — mówi *Times* — wcale nie ma obowiązku podtrzymywać siłą całości Danii i traktatu z r. 1852, nie potrzebuje się bynajmniej opierać rozwiązaniu wymaganemu przez okoliczności." Słowa te przypominają znany lorda Russella argument, że Anglia ma prawo, lecz nie obowiązek, upominania się za Polską. Niektóre dzienniki angielskie idą nawet tak daleko, że grożą Danii, iż gdy nie przystanie na odstąpienie kawałka Szlezwiku, to stracić może cały. Rzeczywiście w obec wyrzeczonego już prawidła, iż Anglia nie stanie z bronią w ręku w obronie Danii, wszelki opór Danii na konferencyach może tylko powiększać roszczenia Niemiec. Pokazało się to już na posiedzeniach 17 i 28 maja. Na pierwszem (podajemy wyżej protokół jego) szło tylko o unię osobową Księstw; na drugiem już o oderwanie Księstw.

Zupełnie inaczej zapatruje się *Opinion nationale* na stan rzeczy, a to pomimo, że dziennik ten jest adwokatem narodowości. Mógłby on posłużyć za odpowiedź tym dziennikom niemieckim, które przeciw narodowościom występując, w tej jednak kwestyi nie gardzą ich zastósowaniem, skoro to może być z korzyścią dla Niemiec.

„Nikt bardziej od nas — mówi *Opinion nat.* — nie jest oddany prawom narodowości, a rząd może liczyć na nasze sympatye, ilekroć postawi na przedzie tę zasadę odżywiającą, której ostateczne zwycięstwo będzie tryumfem pokoju trwałego i wolności nieprzełomnej. Niemniej jednak nie liczymy się do tych, co porwani gorliwością niepomiarkowaną nadużywają narodowości do tego stopnia, że robią z niej pewien rodzaj powszechnego lekarstwa dającego się stosować do wszystkich cierpień, jakieby się w którymbądźkolwiek zakątku Europy pojawiły. Nie wierzymy, aby np. dla uporządkowania kwestyi szlezwickiej należało się do niej uciekać, a to po prostu dla tego, że prowincya ta jest częścią integralną i istotną Danii, a Niemcy są tam jedynie przybyszami. Rząd wie o tem tak dobrze jak my, lecz przemaga u niego nadzieja wprowadzenia przy sposobności sporu duńsko-niemieckiego, w łono Rzeszy niemieckiej głosowania powszechnego i naznaczenia mu stanowczo miejsca w prawie publicznem. Bardzo to wzniosły punkt widzenia: tego nie zaprzeczamy; lecz czyż niejest to nieroztropnem poświęcać Danię i naruszyć silnie, zdaniem naszem, równowagę europejską, w nadziei rezultatu, który koniec końców polega tylko na nadziei? Pytanie to warto przynajmniej postawić."

Dalej mówi opozycyjny dziennik francuski, że rządy niemieckie dobrze wiedzą, dokąd zmierza Cesarz Napoleon. Nie tajno im wcale, że gdyby przystały na zasadę narodowości nad Ederą, to Napoleon miałby prawo żądać jej zastósowania gdzieindziej. Dla tego prawie jednozgodnie dzienniki twierdzą, że Austrya i Prusy nie dadzą się na to pole wepchnąć. Przystają na podział Szlezwiku, lecz bez owej myśli, jaką p. Drouin de Lhuys do tej kwestyi przywięzuje. Mogłoby więc zdarzyć się, mówi na innem miejscu *Opinion*, że gralibyśmy, jakby nam Niemcy kazały, a nie moglibyśmy ich zniewolić do odwetu. Warto nad tem się zastanowić.

Rozumowanie to jest wyrazem nieoficyalnej myśli we Francyi, a jednak podzielającej zdania rządu o idei narodowości. Dowodzi ono, że ideę tę pozwala Francya zastósować przeciw Danii w przewidywaniu możności zastosowania jej kiedyś przeciw Niemcom, lecz że się zawiedzie na tej premissie. Chcą państwa niemieckie dostać Szlezwik, ale na podstawie nie przez Francyę proponowanej.

Wiener Abendpost oburza się na myśl dyktowania Niemcom prawa, aby im nie wolno był stawiać twierdz w zaborze szlezwickim; radzi zaś, aby Danię ogłosić neutralnem państwem, jakiem jest Belgia.

Z wniosków przez *Gazetę kolońską* wyprowadzanych z protokółu konferencyi londyńskiej w d. 17 b. m. (podanego wyżej), iż Prusy stały wtedy jeszcze na podstawie unii osobowej, a tylko opór Danii i Anglii, tudzież bieg wypadków sprowadził podwyższone żądania niepodległości księstw, zupełnie co innego wyprowadza ministeryalna pruska *Nord. allg. Ztg.* Widzi ona w tym zarzucie raczej złośliwość prasy liberalnej; przyznaje jednak, że wielce cenić należy wsparcie ze strony Austryi, Związku niemieckiego, „tudzież oględnej polityki francuskiej". Jako wyraz obecnego stanu kwestyi, przedstawia ministeryalny dziennik pruski, „że niemieccy reprezentanci doszli obecnie do tego, aby stosunek Księstw tylko na podstawie niezależności od Danii urządzić, i wspierać następstwo księcia Augustenburskiego, o ile tenże zdoła prawo dziedzictwa udowodnić niewątpliwie. Że zresztą następstwo i uregulowanie granicy wielkie jeszcze zwiastują trudności, to łatwo przewidzieć, a choćby państwa neutralne nie odmówiły uważania kwestyi holsztyńskiej za kwestyę niemiecką, to pewnie zechcą poczytać kwestyę następstwa w Szlezwiku za taką, która podlega rozstrzygnięciu między-narodowemu".

Malmö Snellpost w liście z Kopenhagi podaje skargi na konferencyę, że nic z niej dobrego Dania oczekiwać nie może, a zarazem mówi, że Francya skrycie pracuje nad przywiedzeniem do skutku unii skandynawskiej pod domem Bernadottego. Idzie o podział Szlezwiku na linii Flensburga, gdyż linia Szlei nie utrzyma się. Szwecya urzędownie wspiera Danię, a pod ręką pracuje na rzecz planów francuskich. Inne znów doniesienia mówią o zamiarze przedstawienia na kongresie europejskim, zawsze jeszcze na stole będącym, projektu związku państw skandynawskich, z wspólnym parlamentem, lecz pod osobnymi królami.

Cesarz Napoleon i cesarzowa udali się 29 t. m. do Evreux na wystawę rolniczą, towarzyszył im minister robót publicznych. Przewidywania, że Cesarz powie tam mowę polityczną, nie ziściły się.

Senat francuski miał zakończyć dzisiaj swoje posiedzenia. *La France* twierdzi, iż odłożono do przyszłéj sesyi dyskusyę nad petycyą żądającą, aby zabroniono dziennikom robienia uwag nad rozprawami Izb.

Monitor zawiadamia, że wybory do rad departamentowych odbędą się 18 i 19 czerwca.

Dziś już *General Korresp.* potwierdza bliski gabinetu palmerstońskiego upadek, a ma on być tak bliskim, iż pismo to mniema, że gabinet dzisiejszy niedoczeka nawet końca rozwiązania sporu duńsko-niemieckiego.

Car Aleksander z żoną i trojgiem najmłodszych dzieci przybędzie 8 bm. do Królewca. Dnia 9 staną w Berlinie, lecz się tam nie zatrzymają i udadzą się wprost do Poczdamu, a stamtąd do zamku w Babelsbergu, gdzie parę dni pozostaną.

Garibaldi w liście do *Morning Post* mówi, iż przybył do Anglii, aby opłacić święty dług wdzięczności, i że nigdy nie będzie mógł dostatecznie zadośćuczynić za przyjęcie jakiego doznał.

Co do księstw Naddunajskich, *Botschafter* który miewa niekiedy przystęp do sfer rządowych, przypisuje księciu Kuzie bardzo rozległe plany, do których Rumunia dzisiejsza ma być tylko przygotowaniem. Idzie bowiem o utworzenie wielkiego związku na Wschodzie, do którego weszłyby Rumunia, Serbia, Czarnogóra i Grecya. Minister Kogolniczano ma prowadzić korespondencyę dyplomatyczną ku temu zmierzającą, a natchnienia odbiera z Paryża. *Botschafter* sądzi, że oraz cele dynastyczne księcia Kuzy są w związku z tą koalicyą wschodnią.

Wiadomości z Maroko, nadeszłe przez Southampton, mówią, że rząd francuski zażądał od rządu marokańskiego zadośćuczynienia za zamordowanie Francuza w pobliżu Tetuanu i za danie schronienia jednemu z przywódców powstania algierskiego. Francya żąda wydania morderców, równie jak dowódcy arabskiego i oddalenia gubernatora Tetuanu. W przeciwnym razie okręta francuskie blokować będą porty marokańskie. *Monitor* milczy o tem zajściu, co mu wymawia *Patrie.*

Postępowanie floty hiszpańskiéj względem rzeczypospolitéj peruwiańskiéj, o którem wczoraj wspmnieliśmy, wywołało w tym kraju oburzenie i gotują się tam do oporu. Posłowie zagraniczni protestowali przeciw zajęciu przez Hiszpanię wysp Chinchas; jedynie pełnomocnik francuski wstrzymał się.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Londyn 1 czerwca. *London Gazette* pisze: Dania zapowiedziała przywrócenie blokady, jeśliby konferencya po dzień 12 czerwca nie doprowadziła do ułożenia punktów przedugodnych umowy.

Wiedeń 1 czerwca. W dzisiejszem ciągnieniu losów pożyczki skarbowej z r. 1864, główna wygrana padła na seryę 2.341 Nr. 19; druga wygrana: serya 1.280 Nr. 20; trzecia wygrana: serya 3.667 Nr. 39; czwarta wygrana: serya 1.280 Nr. 47. Inne serye wyciągnięte 3,845, 317, 2,908, 1,844, 3,270.

Kursa **Wiedeń** 1 czerwca wieczór. Koléj północna 183— Akcye kredytowe 195. 40 — Losy z r. 1860 96. 30 — Losy z r. 1864 95. 25.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 czerwca	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	106	105
„ nowe obr. „	111	109
Listy zast. pol. z kup.	95½	94½
Banknoty pol. 100 złr.	416	412
Ruble ros. za „ „	162	160
Talary pruskie 150 „	172	170
Banknoty prus. 150 .	88¼	87¼
Srebro nowe austr. .	114	113
Dukaty austryackie .	5 46	5 36
„ holend. ważne	5 45	5 35
Napoleon d'or. . . .	9 28	9 13
Półimperyały rosyj. .	9 48	9 33
Listy gal. nowe z kup.	75⅓	74⅓
„ „ stare	78⅚	77⅚
Oblig. indemn.	74½	73½
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	220	218

Wiedeń 1 czer. (tel.)		
5% Metaliki	72	90
5% Pożyczka narod.	80	10
Akcye banku wiedeń.	784	—
„ „ kredyt.	195	40
Losy 5% z r. 1860 .	96	25
Srebro	113¾	—
Londyn, 10 funt. sterl.	114	20
Dukat pojedynczy: .	5	44½

Wiedeń 31 maja.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. z.	68 50	68 40
5% Pożyczka narod. .	80 10	80 —
„ Metaliki na m. k. .	72 75	72 65
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 75	88 25
„ „ „ węgiers.	75 60	75 15
„ „ „ chor. i ban	76 50	76 —
„ „ „ galicyjs.	73 75	73 40
„ „ „ bukowińs.	72 25	71 75
„ „ „ siedmiogr	72 75	71 25
„ Pożycz. n. wenecka	81 10	81 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	101 75	101 25
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	90 50	90 —
4% Galicyjskie . z. n,	73 25	72 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	153 50	153 —
„ „ „ 1854	92 —	91 75
„ „ „ 1860	96 70	95 70
„ „ „ 1864	95 95	95 85
„ Como-Renten .	19 75	19 25
„ Kredytowe . .	131 25	131 —
„ tryest na 4½ %	108 —	107 —
„ żegl. par. na Dun.	89 75	89 25
„ ks. Esterhazego	95 —	94 —
„ ks. Salm	82 —	81 50
Losy ks. Palfy . . .	30 —	29 50
„ ks. Klary	28 50	28 —
„ hr. St. Genois .	32 25	31 75
„ miasta Budy . .	29 50	29 —
„ ks. Windischgr.	19 50	19 —
„ hr. Waldstein .	20 25	19 75
„ hr. Keglevich .	13 50	13 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	785 —	784 —
Zakładu Kredytowego	194 80	194 70
Żeglugi par. na Dunaju	446 —	445 —
Kolei półn. Ferdynan.	183 —	182 90
„ rządowéj fr.-a.	184 —	183 50
„ zachodniéj c. El.	132 —	131 75
„ Pardubickiéj .	122 50	123 —
„ Nadcisańskiéj .	259 —	257 —
„ Południowéj . .	247 —	246 —
„ Galicyjskiéj . .	225 50	224 75
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 4)	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr. (4)	96 85	96 75
Berlin 100 tal. „ (4)	—	--
Frankf. n. M. 100 (3)	97 90	96 80
Hamb. 100 mark. (4)	85 90	85 80
Lipsk 100 talar. (4)	—	—
Londyn 100 fun. (3)	114 50	114 25
Paryż 100 frank. (4)	45 35	45 30

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 85	15 80
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 44½	5 43½
„ „ obrączk.	5 44½	5 43½
Złoto *al marco* . . .	5 42	5 40
Napoleondory . . .	9 21½	9 20½
Suwereny	16 40	16 —
Fryderyki	9 75	9 72
Luidory (niemieckie)	9 45	9 40
Suwereny angielskie	11 65	11 62
Imperyały rosyjskie	9 44	9 41
Srebro	114 85	113 50
„ kupony	114 85	113 50
Talary związkowe . .	1 72	1 71
Pruskie bilety kas. .	1 72	1 71
Lwów 30 maja		
Dukat holenderski .	5 42	5 37
„ austryacki . .	5 45	5 39
Półimperyał rosyjski	9 44	9 33
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 77
Talar pruski	1 72	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	73 63	72 88
„ „ „ m. k.	77 29	76 53
Obligi indem. b. kup.	74 8	73 42
Pożyczka nar. b. kup.	80 68	79 91
Akc. kol. gal. b. kup.	221 83	219 50
Warszawa 30 maja.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	86 —	85 66
„ kupon. „	—	66⅔
Listy zast. III ok. „	14⅘ 2	14 —
„ kupon. „	—	— 26⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 —	76 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	86 75	86 50
Wrocław 31 maja.		
Banknoty austryac. .	88¼	87⅝
Polskie bilety bank. .	85½	84 7/12
„ Listy zastaw.	—	78½
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½ %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 31 maja.		
Renta 3%	66	65
Londyn 28 maja.		
Konsole	90 5/16	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

NAKŁADEM
WAWRZYŃCA PISZA
w BOCHNI,
wyszły następujące dzieła, których dostać można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

Żywot Jezusa Chrystusa,
czyli
Droga zbawienia,
którą do nieba prowadził, nauczał, ożywiał i t. d.

W 8ce dużéj XVI., 395 i IV stronnic.

Żywot ten napisany jest przez Św. Bonawenturę Z. Br. mniejszych, i Św. Franciszka Serafickiego Dra ś. Teologii—Biskupa Albańskiego i Kardynała kościoła św. Rzymskiego. Na język polski przetłómaczył go Baltazar Opeć, Dr. sławnéj Akademii krakowskiéj, dedykując przekład Najjaśniejszéj Elżbiecie królewnie polskiéj, a córce Zygmunta Wielkiego. Pierwszy raz wyszedł ten żywot w przekładzie polskim w r. 1522, u Hieronima Wiktora w Krakowie, i taką uzyskał wziętość, że go w r. 1773 w 13éj edycyi drukowano.

Ponieważ przez długi czas dzieła tego w księgarstwie polskiém brakowało, a ze strony Publiczności częste były zapytywania, więc się księgarnia zdecydowała, mimo tylu innych dzieł podobnych, zrobić nakład nowy, poprawny—z kolei 14—w którym dzieło to łaskawéj Publiczności poleca. Cena egzemplarza broszurowanego w Państwie austryackiém 1 złr. wal. austr., za granicą 20 sgr. pruskich.

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH,

pierwotnie wydane przez O. N. N., Dominikana w Krakowie w XVII wieku wierszem, teraz zaś popr. i pomn, przez A. Ł. — W 12ce dużéj, 106 stronnic broszur. Cena egzemplarza w Państwie austryackiém 40 centów wal. austr., za granicą 8 sgr. pr.

Największy (718-1-3)

ZŁOTY OŁTARZ,
zawierający w sobie:
Nauki, Modlitwy, Pieśni rozmaite i t. d.
W 12ce dużéj, XII., 612 i VIII. stronnic (bitym drukiem.)

Cena egzemplarza na papierze biał. druk.	*w Państwie Austryac.*	*Za granicą.*
Broszurowany	64 ct.	13 srg.
Oprawny w pap. skór. z futerałem	80 „	16 „
„ w papier safian. „	1 Zł. — „	20 „
„ w skórkę „	1 „ 30 „	26 „
Na papierze welinowym:		
Broszurowany	90 „	18 „
Opr. w pap. saf. z futerałem .	1 Zł. 60 „	1 tal. 2 „
„ „ ze zł brz. i fut.	2 „ — „	1 „ 10½ „
„ „ czar. z kol. „	2 „ — „	1 „ 10 „
„ „ „ saf. „ „	3 „ — „	2 „ —

Oprócz tego w oprawach ozdobnych, stósownie do wykwintności oprawy — egzemplarz po 3 zł. 60 cent. (2 tal. 12 sgr.), 4 zł. (2 tal. 20 sgr.), 6 zł. 30 cent. (4 tal. 6 sgr.), i 8 zł. (5 tal. 10 sgr.)

Niżéj podpisany, otrzymawszy zupełną koncesyę drukarską, przyjmuje do druku

wszelkie płody literatury,
jako i inne
wszelkie roboty tyczące się druku,

to jest: tabele różnéj wielkości, książki do modlenia, bilety wizytowe i adresowe, kartki pogrzebowe, ogłoszenia itd., po umiarkowanych cenach, — polecając się łaskawym względom szanownéj Publiczności;

W Drukarni „pod Gwiazdą“ w Rynku przy ulicy Wiślnéj w Krakowie.

709-3-5) ***Józef Bensdorf.***

Najnowsze
wielkie losowanie
pieniężne
2 Milionów 650.000 Marków,

w którem tylko wygrane będą wyciągnięte za zezwoleniem i gwarancyą rządu Państwa.

Między **17.900** trafnemi znajdują się główne trafne po marków 250.000, 150.000, 100.000, 50.000, dwa po 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 2 po 12.500, 2 po 10.000, 1 7.500, 5 po 5.000, 7 po 3.750 85 po 2.500, 5 po 1.250, 105 po 1.000, 5 po 750, 130 po 500, 245 po 250, 11.000 po 117 i t. d.

Cały los orygin. kosztuje 7 zł. w. a.
Pół losu „ „ 3½ „ „ „
Dwie czwarte „ 3½ „ „ „
Cztery ósemki „ 3½ „ „ „

ciągnienie zaczyna się

dnia 9 przyszłego miesiąca.

Moje godło handlowe znane dostatecznie, z powodu wielu i częstych u mnie największych trafnych wypłacanych, zostaje niezmienne i utrwalone: (652-4-5)

„Boskie błogosławieństwo u Cohna.“

Zamiejscowe zamówienia, z załączeniem wszelkiego rodzaju pieniędzy papierowych lub marek listowych, uskuteczniam sam do najdalszych okolic spiesznie i z dyskrecyą; a listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam zaraz po ciągnieniu.

Laz. Sams. Cohn,
Bankier w Hamburgu.

Wody Mineralne
tegoroczne świeże,
(naturalne nie sztuczne),
nadeszły do Handlu
STANISŁAWA FEINTUCHA
W KRAKOWIE,
w Rynku głównym „szara Kamienica.“ (726--1)

(Nadesłane).

Nowa krew i nowe muszkuły powstałe przez użycie Revalescière Du Barry z Londynu są skutkiem żywotności odzyskanej przez to wyborne pożywienie w systematach spracowanych, chorobliwych lub wycieńczonych. (6)

Przypadek wyleczenia: Nr. 56.935. Barr. (dep. Niższego Renu) 4 czerwca 1861. — Panie, Revalesciere cudownie na mnie działała; siły mi znów wracają, i nowe życie przejmuje mię jakby w młodości. Apetyt, którego przez wiele lat nie było, cudownie odzyskany, a ciśnienie tudzież ściskanie głowy, które od lat czterdziestu przeszły w stan chroniczny, już mię więcej nie trapią. *Dawid Ruff*, właściciel.

Rzeczywiście więcej niż 60,000 przypadków wyzdrowienia skutkiem tego wybornego pokarmu świadczy, że dolegliwości, niebezpieczeństwa i zawody, jakich dotychczas doznawali chorzy przez leki nudzące, zastąpione są teraz pewnością radykalnego i śpiesznego wyleczenia za pomocą smacznej mączki uzdrawiającej, Revalesciere Du Barry z Londynu, która przywraca zupełne zdrowie organom trawienia, nerwom, płucom, wątrobie i błonom śluzowym, nawet najbardziej wycieńczonym; leczy w złém trawieniu, cierpieniach żołądka i kiszek, zatwardzeniach nałogowych, hemoroidach, zaflegmieniach, wiatrach, biciu serca, biegunce, wzdęciu, zawrocie, szumie uszów, niesmaku, zamuleniu, migrenie, nudnościach i wymiotach, w boleściach, kwasach, kurczach i spazmach żołądkowych, w bezsenności, kaszlu głuchocie, gnieceniu, dławicy, dychawicy, suchotach, liszajach, wyrzutach, melancholii, wycieńczeniu, reumatyzmie, podagrze, febrze, katarze, hysteryi, bolu nerwów, wadach krwi, wodnej puchlinie, braku cery i energii nerwów.

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr.

Sprzedaje w Krakowie apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* apt. pod „Barankiem“ i p. *Karol Rząca* kupiec; — we Lwowie aptek. *Zygmunt Rucker*; — w Petersburgu *Stol i Schmidt Hardy*.

Uprasza się téj loteryi Państwa nie brać za promesy, akcye i t. p.

Tylko 4 talary — 7 złr. w. a. — 15 franków
kosztuje cały oryginalny los do
Wielkiego losowania pieniężnego,
zaręczonego i nadzorowanego przez książęcy Brunświcki rząd Państwa, którego ciągnienie nastąpi
dnia 9 i 10 Czerwca rb.,
w którem tylko wygrane wyciągnięte będą.

Między 17.500 wygranemi znajdują się główne trafne po talarów **100.000, 60.000, 40.000, 20.000,** 2 po **10.000,** 2 po **8.000,** 2 po **6.000,** 2 po **5.000.** 2 po **4,000, 3.000,** 5 po **2.000,** 6 po **1.500,** 85 po **1.000,** 105 po **400,** 130 po **200,** 245 po **100** talarów.

½ losu kosztuje 2 talary — 3½ złr. w. a. — 7½ franków.
²/₄ losu kosztuje 2 talary — 3½ złr. w. a. — 7½ franków.

Nasza dewiza handlowa jest ogólnie znana:

„Teraz kwitnie szczęście u Weinberga.“

Pod tą dewizą wygrane zostały u nas w krótkim czasie największe trafne *100.000 Marków, 50.000 Marków, 20.000 Marków, i 30.000 Marków.*

Ponieważ warunki dla uczęstników są bardzo korzystne, popyt za tymi losami jest nadzwyczaj wielki; upraszamy przeto o *jak najspieszniejsze zamówienia* z załączeniem kwoty, które się uskuteczniają *punktualnie i z dyskrecyą.*

L. S. Weinberg & Co.
(648--6) Banquier in Hamburg.

Urzędowe listy ciągnienia przesyłamy zaraz po decyzyi bezpłatnie.

Wielkie Brunświckie
Losowanie pieniężne
pod gwarancyą książęcego Brunświckiego rządu. Ciągnienie nastąpi
dnia 9 i 10 Czerwca r. b.
Między 32.000 numerów przychodzi 17.500 wygranych w sumie
1,060,500 talarów pruskich
do podziału.

Całe losy oryginalne po 7 złr. w. a.
²/₂ „ rozmaite numera 7 „ „
⁴/₄ „ „ „ 7 „ „
są do nabycia wprost w podpisanym Domie bankowym

A. Scharlach & Neumann
w Hamburgu.

Zamówienia uskuteczniają się tylko za przysłaniem należytości. Po ciągnieniu otrzymają szanowni nasi interesanci urzędową listę ciągnienia bezpłatnie. (646--4)

ODONTINE ET ÉLIXIR ODONTALGIQUE

Pana ***Pelletier***, członka paryskiej akademii medycznej.

Jak jeden tak drugi z powyższych środków mają prawie wyłączny przywilej, że zostały uznane za istotnie skuteczne *na ból zębów.* Jako hygieniczne środki zachowują *zęby od pruchnienia i nieczystości, wzmacniają dziąsła, niweczą woń tytuniową, nadają świeżość i przyjemną woń oddechowi.* (487-4-30)

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych PP. *Galle* i *Mrozowskiego*, i w aptekach PP.: *Chróścickiego* w Wilnie, — *Rukera* we Lwowie — i *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

C. k. uprzywil. czeska Kolej zachodnia.

C. k. Urząd pocztowy Pilzno, (w Czechach — Pilsen).

OBWIESZCZENIE.

Podpisani mają zaszczyt podać niniejszem do ogólnej wiadomości, **że dla dogodności szanownej Publiczności, zwiedzającej kąpiele w Marienbadzie, Karlsbadzie i Franzensbadzie**

od 1go Czerwca 1864 roku

podczas pory kąpielowej do końca Września przyjmowanie Panów podróżujących i tychże pakunków do powyż wymienionych miejsc kąpielowych uskuteczniane będzie **bezpośrednio w c. k. Urzędzie pocztowym w Pilznie w dworcu Kolei.**

C. k. Jazdy pocztowe łączą się z pociągami c. k. czeskiej Kolei zachodniej, następująco:

Pociąg osobowy Nr 3. odchodzi z Pragi o god. 8 m. 50 w.
„ „ przybywa do Pilzna „ 12 „ 10 w n.
Odjazd c. k. pocztą:
Z dworca Kolei w Pilznie do Marienbadu i Karlsbadu o godz. 12 min. 50 w nocy.
Przyjazd do Marienbadu „ 9 „ 40 przedpoł.
„ „ Eger „ 1 „ 50 po poł.
„ „ Franzensbadu „ 3 „ 15
„ „ Karlsbadu „ 10 „ 30 przedpoł.

Odjazd pociągu osobow. Nr. 5 z Pragi o g. 9 m. 10 przedp.
Przyjazd „ „ do Pilzna „ 12 „ 36 w poł.
Odjazd c. k. pocztą
z dworca Kolei w Pilznie do Marienbadu i Karlsbadu o godz. 1 min. 16 z połud.
Przyjazd do Marienbadu „ 10 „ 50 wiecz.
„ „ Eger „ 3 „ 10 rano.
„ „ Franzensbadu „ 4 „ —
„ „ Karlsbadu „ 11 „ — wiecz.

Jazda napowrót.

Odjazd c. k. poczty z Franzensbadu o g. 10 30 rano.
„ „ „ Eger „ 11 35 przedp.
„ „ „ Marienbadu „ 4 30 po poł.
„ „ „ Karlsbadu „ 2 — „
„ pociągu Nr. 2 z Pilzna „ 2 51 rano.
Przyjazd „ „ do Pragi „ 6 24 „

Odjazd c. k. poczty z Franzensbadu o g. 9 — wiecz.
„ „ „ Eger „ 10 — „
„ „ „ Marienbadu „ 3 40 rano.
„ „ „ Karlsbadu „ 3 30 „
„ pociągu Nr. 6 z Pilzna „ 2 39 po poł.
Przyjazd „ „ do Pragi „ 6 2 „

Taryfa należytości za przewóz osób.

Z dworca Kolei w Pilznie do	Cena za jazdę tam i napowrót. Złr.	cent.
Marienbadu	5	80
Karlsbadu	6	36
Franzensbadu	8	46

Każdy Podróżny może mieć 30 funtów pakunku podróżnego bez opłaty.

Uwaga. Podróżni, życzący sobie osobną jazdę z dworca kolei w Pilznie do powyż wskazanych miejsc, raczą o tém zawiadomić konduktora pociągowego w Pradze, ażeby wozy pocztowe w Pilznie mogły być przy przybyciu pociągu w pogotowiu.

Praga czeska w Maju 1864 r. (698-2-6)

Dyrekcya ces. król. uprzywilejowanéj czeskiéj kolei zachodniéj.

C. k. Urząd pocztowy w Pilznie.

PREZES RADY NADZORCZÉJ
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
OD OGNIA I OD GRADU
W KRAKOWIE.

N. 70. D. R. N.

Zawiadamia członków Towarzystwa, że stósownie do §. 85 Statutu (wydane z r. 1864),

trzecie porządkowe ogólne zgromadzenie
zbierze się
dnia 6 Czerwca rb. o godzinie 10 przed południem
w gmachu Towarzystwa Naukowego w Krakowie

Przedmioty mające przyjść pod obrady ogólnego Zgromadzenia:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności trzeciego roku istnienia Towarzystwa z okresu czasu od dnia 1 Maja 1863 do dnia 30 Kwietnia 1864 r.
2) Udzielenie Dyrekcyi absolutorium z złożonych rachunków za ten rok.
3) Losowanie i wybory członków Rady nadzorczéj §. 90 Statutu.
4) Wybory Dyrektorów Towarzystwa.

Uwaga. Stósownie do orzeczenia w §. 88 Statutu zawartego, członkowie mający prawo do głosowania zechcą w razie nieobecności swojéj na ogólném zgromadzeniu wota swoje w listach za rewersem zwrotnym (retour recepise) pod adresem Prezesa Rady Nadzorczéj na **ośm dni** przed Zgromadzeniem nadsyłać.

Kraków dnia 1 Maja 1864 r.

(719--3) ***Adam hr. Potocki.***

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE
profesora Cazenave,
naczelnego Lekarza Szpitala św. Ludwika.

Pigułki te, przyrządzone z nowego owocu sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawując najmniejszej boleści, ani kolek ani rozdrażnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bólow głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawszekiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy, zepsutych humorów, które są ponajwiększej części przyczyną ciężkiéj słabości.

Znajdują się w Aptece P. Grimault et Com. ulica de la Feuillade Nr. 7 w Paryżu.

W Polsce zaś: Skład we wszystkich Aptekach wszystkich prowincyj polskich.

Dostać można we Wilnie u p. *Chróścickiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* i w Kijowie u p. *Marcinczyka* (148-17-24)

Część wsi Łodzinki-górnéj, 3 mile od Przemyśla, ¾ od powiatowego miasta Bierczy, ¼ mili od murowanéj drogi w Sanockim obwodzie położona, licząca 210 morg. razem w jednym położeniu, a to: 100 morg. gruntu dobrego ornego, a reszta lasu, z mieszkalnymi i ekonomicznymi budynkami, propinacyą i szklanną hutą, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Życzący sobie mogą powziąść bliższą wiadomość na miejscu lub listownie franco pod C. F. K. udzieli właścicielka; poczta Biercza. (743-1-3)

Wynalezienie
prawdziwego, nieszkodliwego **środka kosmetycznego** do farbowania włosów było życzeniem tysiąca osób!
Kto siwym włosom najpiękniejszy ciemny kolor nadać chce, niech używa

MILANES,

c.k. wyłącznie uprzywilejowanéj Pomady do farbowania włosów,
a skutek przewyższy najśmielsze oczekiwania. — Cena 2 złr. w. a.

Prawdziwy utrzymują: (463--12)
w KRAKOWIE p. ***Józef Jahn,*** — we Lwowie p. ***L. Janowski,*** fryzyer, — w Wiedniu **w handl. u Pachnideł *A. Maczuskiego,*** Kärnthnerstrasse 26, Rothenthurmstrasse N. 6.

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych,
Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DÉPURATIF du SANG Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, sylistycznym ranom, zanieczyszczeuiu krwi,* tak stanowczą się pokazała, że ją dzisiaj 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable,* gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już w szprycowaniach, już wewnętrznie użyty,* pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych, maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chróścickiego w Wilnie, Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowic. (491-7-24)

Akademik, filolog, biegły w nauczaniu, przyjąłby miejsce **Nauczyciela domowego,** na wsi przez wakacye,— a w Krakowie na dłużéj. — Adres: ***J. A.*** w gmachu Uuiwersytetu, ulica św. Anny. (745-1-3)

Gorzelniany i Piwowar,
z kaucyą,
może znaleźć posadę bardzo korzystną.

Bliższa wiadomość w domu pod Nr. 473 przy ulicy Stolarskiéj na drugiém piętrze od 12éj do 1éj godziny w południe. (748-1-3)

KORDYAŁ PEPSINY.

Przygotowany przez pp. *Grimault et Com.* aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez Dra *Corvisart,* nadwornego Lekarza Cesarza Francuzów; jest sokiem gastrycznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt tworzy i wydaje, dla spowodowania i odbycia funkcyi trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, boleści żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordyał ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka, i zapobieżenie niknieniu organizmu, po złośliwych gorączkach zgniłej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobiet w stanie ciąży.

Środek ten upoważniony został przez Paryzką Akademię Medyczną. (146-16-24)

Dostać można w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Wilnie u p. *Chróścickiego* — we Lwowie u p. *Ruker* „pod srebrnym Orłem“ — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Kijowie u p. *Marcinczyka* i innych.

DWOREK

murowany z ogródkiem, nowo wyrestaurowany pod Nr. 5/8 przy Smoleńsku, pod korzystnemi warunkami jest z wolnéj ręki do sprzedania. Wiadomość w tymże domu na piętrze. (744-1-3)

Właśnie otrzymałem **wprost z Anglii** pierwszy transport

świeżego Turnipsu
(Stoppelrübe)
i sprzedaję:

	Cetnar złr.
White globe Turnips okrągławy po	60
Norfolk dto podługowaty	60
(Skirvings, poprawiony nowy) po	100

Z innych gatunków nasion są jeszcze w zapasie:
Buraki pastewne i ćwikłowe,
Hreczka amerykańska,
Wyka i t. p.
po cenie najtańszéj.
Lwów dnia 20 Maja 1864 r.

Karol Neumann,
Handel Nasion, Roślin i Papieru,
(713-3-10 Plac Maryacki 361.

Mólom i pluskwom śmierć!

Aby futra i towary wełniane od **mólów** na pewne zachować, polecam tynkturę *„Mólom śmierć,“* którą regularnie nakrapiając rzeczy, uwalnia się od wszelkiéj obawy w szkodzie.

Również polecam przeciw *Pluskwom,* istnéj już u nas pladze domowéj po tysiąckrotnych doświadczeniach, jako niezawodną uznaną tynkturę

„Pluskwom śmierć,“

która to plugastwo wraz z zarodkiem natychmiast zabija, nie będąc bynajmniéj ludziom i zwierzętom pacierzowym szkodliwą, który to przymiot także tynktura przeciw Mólom posiada.

Każda próba przekona o prawdzie wyż powiedzianego. (457-10-12)

O. T. Winkler
we Lwowie, Nr. 78, miasto.

We wszystkich krajach c. k. austryackich słynnie znane

REUMATYZMOWE PŁÓTNO
angielskie patentowe
przeciw wszelkim
reumatycznym cierpieniom

mianowicie jako zachowawczy środek przeciw podagrze, róży, spuchnięciu członków i kolkom, zarazem przeciw każdéj słabości reumatycznej, jako to: kurczowi, bólowi głowy, bólowi twarzy, szumieniu uszów, bólowi piersi, pleców i krzyżów z najpewniejszym skutkiem poleca się.

W pakietach z objaśnieniem po 1 złr. 5 cent. w. a. — Dubeltowe na zastarzałe słabości po 2 złr. 10 cent. w. a.

Jak również sławny

Paryzki uniwersalny Plaster
przeciwko wszelkim ranom, przeziębieniu członków i odciskom.

Jeden słoik z opisem użycia kosztuje 35 c.

W Krakowie dostać go można wyłącznie w Handlu pana ***Teofila Seiferta,*** — we Lwowie u p. *Zygmunta Ruckera,* aptekarza pod „Srebrnym Orłem“. (471--6)

Wielkie ciągnienie wygranych
dnia 9go Czerwca r. b.
gwarantowanych nowych oryginalnych losów Państwa
po 4 talary lub 7 złr.

Oryginalne pół losy, a oryginalne ćwierć losy w stosunku.

Wygrane talar: 100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 10,000, 8.000, 6.000, 5.000, 4.000, i t. d.

Wygrane mogą być we wszystkich miastach Niemiec wypłacone; a ponieważ to losowanie dla swéj pewności i korzystnego podziału gry bardzo się zaleca, można się wielkiego udziału spodziewać. (701--4)

Podpisany, któremu bezpośrednią sprzedaż tych losów poruczono, uskutecznia wszelkie i najmniejsze polecenia za przysłaniem należytości, i przeszle plan losowania i listę ciągnienia bezpłatnie.

W interesie losy biorących uprasza się o śpieszne zamówienia wprost pod adresem

***„Louis Wolff,* Hamburg.**
Comptoir Ellernthorsbrücke, 4.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*